Nr. 111. Lwów — Sobota dnia 16 Maja. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przysyłką pocztową	
Miesiecznie	zł. 75 ct.	Miesiecznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesiecznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Jana Nep. Pelahyi M. | Jutro: D. Zielone Św. N. 2 Jos. A.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 27 | Zachód „ 7 „ 28

Długość dnia g. 15 m. 01. | Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 maja.

Na giełdach zachodniej Europy panowała do środy panika, która łatwo do katastrofy finansowej doprowadzić mogła. Wywołało ją w pierwszej linii przesilenie finansowe w Portugalji. W poniedziałek na mocy dekretu królewskiego przestał bank portugalski wypłacać swoje noty w złocie, do czego jest obowiązany, lecz płaci je w srebrze. Tę okoliczność uważają giełdy już za połowę bankructwa. Gubernator banku portugalskiego starał dekret ten wytłumaczyć tem, że w ciągu dwóch dni t. j. w piątek i sobotę wzięły strony z banku złota za 620.000 funtów szterlingów i gdyby tak jeszcze kilka dni potrwało, bankowi zabrakłoby całkiem złota, gdyż spodziewana przesyłka tego kruszcu z Brazylji nie nadeszła. W kilka godzin po tem zarządzeniu, które naturalnie wielce zaniepokoiło opinję publiczną, pojawił się w urzędowym dzienniku lizbońskim drugi dekret, przyzwalający dłużnikom sześćdziesięciodniowe moratorjum, t. j. odroczenie o dwa miesiące terminu uiszczenia się z długu.

Moratorjum to nie odnosi się wprawdzie do zobowiązań państwa, tylko do długów wekslowych, z rachunków, promess, depozytów, i do banków prywatnych, — wystarczyło ono jednak zupełnie, aby w całej Portugalji wywołać ferment, który i za granicą, szczególnie w Paryżu i Londynie, dotkliwie uczuć się dał. Co się w tej chwili dzieje w Portugalji, nie wiadomo, gdyż rząd nie przepuszcza depesz bez cenzury, nadszło jednak do Paryża kilka szyfrowanych depesz, donoszących, że ruch republikański przybrał w Portugalji w skutek przesilenia finansowego takie rozmiary, iż proklamacja republiki może tam nastąpić lada godzinę.

Finanse portugalskie są rzeczywiście w bardzo opłakanym stanie.

Od lat kilku deficyt co roku wynosi tam przeszło 13 miljonów milrejsów, czyli 34 miljonów reńskich. Deficyt to olbrzymi w kraju, który ma 4½ miljona mieszkańców. W roku 1889 wynosiły dochody państwowe w Portugalji 37·8 milj. milrejsów — wydatki zaś 50·6 mil., a dług państwowy wynosi 533 miljonów milrejsów, czyli prawie miljard i czterysta miljonów reńskich, tak, że na głowę każdego mieszkańca wypadało 311 reńskich długu państwowego. Oprócz tego skonsolidowanego długu, wynoszą jeszcze bieżące długi Portugalji przeszło 70 miljonów milrejsów, a w przeszłym roku zaciągnięto jeszcze w Paryżu nową pożyczkę 93 miljonów milrejsów i wydano czeków państwowych na 16½ miljonów. — Wreszcie potrzebuje Portugalja na same procenta i amortyzację długów przeszło sto miljonów reńskich. Taki stan rzeczy musiał doprowadzić do katastrofy.

W przeszłym tygodniu zaciągnięto na giełdzie paryzkiej jeszcze jedną portugalską pożyczkę t. z. tytoniową w kwocie 250 miljonów franków. Nie wiadomo dokładnie, czy rząd portugalski otrzymał już pieniądze z tej pożyczki, zdaje się jednak, że nie otrzymał ich jeszcze, skoro kredyt jego tak gwałtownego doznał wstrząśnienia. W ogóle jest to pierwszy wypadek, aby państwo europejskie w czasach pokoju zaprowadzało moratorjum.

Na giełdzie paryzkiej stosunki od dłuższego czasu były już niezdrowe, a kryzis portugalska była tą kroplą, która sprawiła, że kielich się przelał, to też paryzki targ pieniężny, który prawie zawsze daje hasło do zwyżki, dziś w przeciwnym kierunku wpływ swój na wschodnie giełdy wywiera.

W ciągu ostatnich kilku lat nabyła giełda paryzka walorów rosyjskich przeszło za trzy miljardy i wyśrubowała je prawie do kursu *al pari*. Takie stosunki utrzymać się nie mogły, to też zajścia portugalskie dały hasło do cofnięcia kursów.

Od wielkiej klęski chroni jeszcze giełdę paryzką to, że publiczność posiadająca papiery jeszcze ich nie sprzedaje, wszelako już we wtorek przychodzili na giełdę ludzie, którzy nigdy tam nie chodzą, i z ołówkiem w ręku sprawdzali, ile stracili na swych papierach. Gdyby publiczność wydobyła z kas ogniotrwałych swe papiery i zaczęła je sprzedawać, wówczas nastać mógł w Paryżu popłoch, który cała Europa musiałaby odczuć.

Aby dać obraz przybliżony stosunków giełdy paryzkiej, jakie nastały po nadejściu wiadomości z Portugalji, wystarczy powiedzieć, że we wtorek spadły papiery portugalskie przeszło o 30 procent wartości, brazylijskie o 10 procent, tureckie o 8 procent, hiszpańskie o 10 procent, a nawet akcje banku francuskiego przeszło o 5 procent.

W poniedziałek i wtorek była sytuacja tego rodzaju, że ludzie gorączkowo na rzeczy patrzący przepowiadali, iż w tym tygodniu będziemy świadkami krachu finansowego, który całą Europę wstrząśnie.

Kontrmina na giełdach robiła wszelkie wysilenia, aby gorączkę tę jeszcze podniecić i krach przyśpieszyć. Często już udawała się jej taka sztuczka; puszczona w świat nieraz najniedorzeczniejsza pogłoska wywoływała panikę i ludzie posiadający kapitały i kapitaliki w papierach, ze stratą je sprzedawali, sądząc, że jutro może nic to być warte, gdyż człowiek taki, nie znający się na sztuczkach giełdowych, kieruje się według tego, co piszą dzienniki, niestety przeważnie na usługach spekulantów giełdowych stojące, — to też nieraz wystarcza kilka godzin takiej paniki, aby tysiące ludzi mienie swe potraciło, a miljony napłynęły do kieszeni spekulantów. Wiedząc to wszystko, nie chcieliśmy rzucać popłochu, nie pisaliśmy nic o tem wczoraj, lecz woleliśmy czekać dzisiejszych wiadomości.

Pokazuje się, że dobrześmy zrobili, bo oto się stało, że trzeźwiej już na rzeczy patrzyły giełdy, pokazało się, że przesilenie portugalskie nie ma znów tak wielkiego znaczenia, aby wstrząsnąć Europą i że pogłoski puszczane tak skrzętnie w poniedziałek i wtorek o bankructwach wielkich firm francuskich i angielskich były zmyślone. Paryzka giełda potrzebowała gwałtownej zniżki, bo spekulanci na „hausse“ zanadto już byli łuk napięli — zdarzyło się, że w Portugalji nastały kłopoty finansowe, wzięto to za powód do „baisse“ i oto od razu szarpnięto kursa w dół — aż za daleko. — Publiczność francuska nie wiele na tem ucierpi, bo w ciągu kilku tygodni wszystko się kursa uregulują, ucierpią tylko ci spekulanci, ale...

Skutek będzie taki, że giełdy: paryzka, londyńska i rzymska, a poniekąd i berlińska przez pewien czas będą osłabione i niezdolne do większej akcji finansowej. Giełda wiedeńska i w ogóle Austrja najmniej ucierpi na tym całym interesie — to co mogło się stać, już się stało — to jest, że renty o kilkadziesiąt centów spadły. Co do Portugalji, to najgorsze tam już minęło. Wiedząc o kłopotach finansowych i obawiając się zawikłań politycznych, rzucała się publiczność tłumnie do banków i żądała wydania depozytów tam złożonych, tudzież wymiany not bankowych na złoto. Ścisk koło banku portugalskiego był tak wielki, że aby utrzymać porządek, wpuszczano ludzi jedną bramą, wypuszczano zaś drugą. W ciągu dwóch dni zniknęło prawie wszystko złoto z kas bankowych i nie pojawiło się już w obiegu. To było głównym powodem wydania moratorium, które uwalnia banki na sześćdziesiąt dni od wypłacania depozytów.

Aby dostarczyć potrzebnej ilości monet, potrzebnych do codziennego obrotu, bije mennica królewska w Lizbonie dniem i nocą monety srebrne, a w krótkim czasie zaprowadzonym zostanie prawdopodobnie kurs przymusowy.

Oto jest krótki obraz już zażegnanego przesilenia, które miało w tych dniach wybuchnąć; zaś śrubowane przez niektóre dzienniki znaczenie odmowy Rotszyldowskiej caratowi, jakoby ono w znacznej mierze mogło podziałać na spadek kursów, miało w gruncie rzeczy tylko ten cel, aby publiczność europejska bardziej do serca wzięła los rosyjskich żydów.

Ta odmowa bynajmniej nie wpłynęła na zachwianie się kursów.

Uczta polityczna.

Wiedeń 13 maja.

(/.) Wczoraj zebrali się w sali hotelu Erzherzog Carl wszyscy członkowie Koła polskiego a z Izby panów hr. Ludwik Wodzicki, obaj książęta Czartoryscy, hr. Stadnicki, hr. Krasicki, a jako goście hr. Taaffe i p. Zaleski — na ucztę wydaną przez Koło polskie na cześć p. Dunajewskiego.

Po przyjacielskiej pogawędce podniesiono kilka toastów, których osnowa nadała uczcie właściwe znaczenie, sięgające po za chwilę dzisiejszą. Zasługują przeto te toasty, żeby były podane do publicznej wiadomości.

Pierwszy przemówił prezes Koła p. Jaworski, zwracając się do p. Dunajewskiego:

„Po jedenastu latach, spędzonych w usługach państwa, po pracy żmudnej, trawiącej siły — rzekł on — wracasz Ekscelencjo do rodzinnego kraju, do ulubionego Ci Krakowa, wracasz zaszczycony łaską i uznaniem Najmiłościwszego Monarchy, okryty zaszczytnemi dekoracjami i dostojeństwami. Dwie jeszcze dekoracje bierzesz ze sobą nie mniej wielkie i znaczące. Nie noszą się one na piersiach, lecz w głębi serca, to jest przeświadczenie, żeś dobrze się zasłużył państwu i Monarsze, i że wracasz takim, jakim przybyłeś: godnym synem polskiej ziemi. Z dumą możesz spoglądać na te ubiegłe lata twojego życia: zdołałeś przeprowadzić trwały i stanowczy ład w państwowej gospodarce i dałeś przykład tym, którzy powołani są **przyprowadzić ład w kraju**, w jego życiu ekonomicznem, narodowem i społecznem. Stąd nauka dla nich, że wiele zdziałać można, jeżeli idąc za twoim przykładem kierować się będą rozwagą, a determinacją, silnem postanowieniem, stanowczem wytrwaniem, oszczędnością i liczeniem się z siłami i środkami. Spełniając ten tak ciężki obowiązek, nie zapominałeś nigdy o obowiązkach względem kraju; wracasz takim, jakim byłeś, gdy przed laty pierwszy raz wystąpiłeś na arenie politycznej. Potrafiłeś pogodzić stanowisko członka rządu z obowiązkami obywatela Polaka. Wiem, ile dobrego zdziałałeś, ile pożytecznego dla kraju i jego obywateli, nie proszony, nie podziękowany, często zapoznany. — Wracasz teraz do Krakowa, by spocząć w gronie rodziny, w objęciach najdostojniejszego brata, z widokiem na Wisłę i Wawel i te instytucje naukowe, których byłeś i jesteś członkiem i ozdobą. Odetchniesz powietrzem od Tatrów wiejącem, dotkniesz się rodzinnej ziemi i nabierzesz nowych sił, **by poświęcić swoję wiedzę i doświadczenie krajowi**. O to Cię prosimy, koledzy twoi i dawni i nowi z parlamentu i Sejmu, wyrażając przez usta moje uczucia czci i przyjaźni i żegnając Cię z miłą otuchą: do widzenia w Sejmie i w kraju“.

P. Dunajewski wzruszony toastował na cześć i pomyślność Koła polskiego, podnosząc jego zasługi, dziękując za współdziałanie, zachęcając do wytrwania.

Następnie przemówił sędziwy prezes Smolka po niemiecku

Powitał hr. Taaffego, który przybył powodowany przyjaźnią dla dawnego, wiernego, doświadczonego towarzysza broni; wszyscy obecni są zresztą towarzyszami broni hr. Taaffego. Mimo zmian osobistych, kadry pozostały te same pod przewodnictwem hr. Taaffego, dla którego zaufanie nasze dotąd nigdy, niczem zawiedzionem i zachwianem nie zostało. U hr. Taaffego jest sympatja dla Polaków tradycją rodzinną. Dzięki potężnemu jego wpływowi oraz dzięki postawie Polaków we wszystkich sprawach monarchji, ta tradycja rodzinna otrzymała z biegiem czasu sankcję państwową. Zadaniem naszem będzie, żeby nasz sposób zapatrywania się na obowiązki względem państwa stał się tradycją krajową.. Jako senior Koła i Izby stwierdził dalej mówca, że nigdy jeszcze nie widział nikogo na tem stanowisku, któryby tak rozumiał fizjologię państwa austrjackiego; jako polityk i taktyk praktyczny zostawia hr. Taaffe na boku wszelkie doktryny; jest to oportunista w tem znaczeniu, co jest dla państwa pożytecznem (*oportum*). Rozumie on zawsze w danej chwili czego sytuacja wymaga, umie jak żeglarz zręczny, ostrożny, z zimną krwią omijać rafy i dobić zawsze do portu. Nie jest to przypadek, że hr. Taaffe tak długo pozostaje u steru rządu. Plato powiedział że mąż stanu musi mieć dwie gwiazdy przewodnie: najpierw dbać zawsze z zaparciem osobistem tylko o dobro państwa i jego głowy, powtóre starać się o dobro całego ustroju państwa, żeby przez odszczególnienie jednych jego części, inne na tem nie cierpiały i nie czuły się pokrzywdzonemi. Hr. Taaffe jest niejako wcieleniem tych zasad; niech nam żyje i rządzi!

Hr. Taaffe, który nie miał zamiaru mówić, przecież zabrał głos, żeby mówcy i uczestnikom serdecznie podziękować. Powiedział: czuję, że znajduję się w gronie przyjaciół — i wzniósł toast na pomyślność wszystkich członków Koła polskiego.

Z kolei przemówił hr. Jan **Stadnicki**. „Przyzwyczajono się od lat wielu udawać się do Zaleskiego we wszystkich sprawach publicznych, od czasu gdy za młodu urzędował jako delegat Namiestnictwa w Krakowie, aż do obecnej chwili, kiedy za wolą Najj. Pana został jego doradzcą dla spraw galicyjskich. Ktokolwiek się z nim zetknął w ciągu jego urzędniczego zawodu wynosił wrażenie tej wszechstronnej życzliwości, zawsze gotowej a niezmordowanej uczynności i tej przyjaznej uprzejmości, która na wysokiem stanowisku jest nietylko zaletą towarzyską, ale i politycznym przymiotem. Ogólna sympatja i przyjaźń wielu jest skutkiem tych jego zalet i jako wyraz tej serdecznej przyjaźni, uznania jego dotychczasowych zasług i w nadziei przyszłych usług jakie jeszcze odda krajowi — wnoszę zdrowie ministra Zaleskiego!“

W tem miejscu powstał hr. Ludwik **Wodzicki**; oto streszczenie jego długiego przemówienia:

„Wnoszę zdrowie prezesa Koła polskiego, a jestem w tem miłem położeniu, że wiem, iż to co powiem odpowiada przekonaniom i uczuciom wszystkich. Wskazanie zasług męża na polu politycznem jest rzeczą dosyć rzadką, gdyż polityka częściej rozdwaja niż łączy. Jeżeli mimo to wszyscy są jednomyślni w uznaniu zasług Jaworskiego — wszyscy, oprócz tych, którzy żadnych zasług nie uznają, gdyż każda jest im przeszkodą w destrukcyjnych dążeniach — to z pewnością nie dla tego, żeby Jawowski nie był człowiekiem wybitnych zasad i przekonań, albo te zasady kiedykolwiek poświęcał dla chwilowych prądów i popularności. Przeciwnie, zawsze i wszędzie umiał bronić stanowczo tego, co uważał za dobre i pożyteczne, a głośno i bez ogródki potępiał, co wydawało mu się zdrożnem lub szkodliwem. Ale, jeżeli przy swojem zdaniu umiał stać twardo, umiał także uszanować zdania od swojego odmienne, byle uczciwe i na dobrej wierze oparte. A kiedy uważał za obowiązek swój walczyć z politycznymi przeciwnikami, walczył zawsze tylko bronią lojalną, a nigdy podstępem..

„Skoro zabrakło Kazimierza Grocholskiego, powstał w kraju nietylko smutek wielki, ale i obawa. Obawiano się, że próżni, która powstaje, nikt zapełnić nie zdoła, że zabraknie przywódzcy, który zawsze wiedział jak i dokąd prowadzić. Obawiano się rozluźnienia karności w Kole, a może nawet rozbicia solidarności, bez której Koło polskie, tracąc odrazu siłę i znaczenie, poszłoby było w poniewierkę. Bóg łaskaw, stało się inaczej. Od pierwszej chwili można było przekonać się, że Jaworski dorósł ciężkiej spuściźnie, jaka mu przypadła. Pewną i energiczną ręką ujął przewodnictwo w Kole, powagę Koła utrzymał i utrwalił tak w kraju, jak w obec rządu i stronnictw parlamentarnych. Daj, Boże, ażeby długie lata jeszcze przy czerstwem zdrowiu mógł przewodniczyć reprezentacji polskiej w Wiedniu“.

Kończąc, dodał mówca: „Jeżeli drugi raz z kolei kraj wybiera sobie za przewodnika męża nie z tych, co tylko błyszczą i świecą i szumnemi frazesami wojują, ale z ludzi rzetelnej i wytrwałej pracy, poświęcenia, a przy gorącem sercu trzeźwego sądu, rozważnych i wytrawnych — jest to pocieszającym faktem i w obec tylu smutków, które nas otaczają dowodem uzdrowienia społeczeństwa naszego, dobrą wróżbą na przyszłość. Niech nam żyje Apolinary Jaworski!“

P. **Kraiński** przemówił, że jako niedawny poseł byłby wolał milczeć, świeżo jednak wypowiedziane słowa przez hr. Wodzickiego o zapoznawaniu zasług, o nie oddawaniu należnej czci, ośmieliły go, że wznosi toast na cześć najstarszego parlamentarzysty z pośród całego zebrania i tak wielce zasłużonego prezesa JE. Smolki.

P. **Abrahamowicz** zwrócił uwagę na kontrolującą działalność Izby panów, która umie gdy należy poprzeć co dobre, lub wstrzymać to co byłoby złem. Nasi członkowie Izby panów są przedstawicielami zasłużonych rodów, doświadczonych obrońców praw narodowych i wytrwałych pracowników, mężów nauki, którzy piórem i słowem wskazują drogę, chociaż może długą i żmudną, ale na pewno do celu wiodącą. Wniósł więc toast na cześć polskich członków Izby panów.

Wreszcie przemówił prof. **Madeyski**. „Powiedział raz Odyniec, że charakter polski to istna zagadka, dziwna harmonja kontrastów, tak ściśle ze sobą posplatanych, że niepodobna rozpoznać, gdzie kończy się rys, który gdzieindziej nazwanoby może wadą — a gdzie zaczyna się niewątpliwa i cenna zaleta. To też jest u nas obok indywidualizmu solidarność, obok wolności karność, a mimo zaciętych walk przyjacielska harmonja i bratnia zgoda. Bo też ponad wszystkie tony naszego charakteru góruje jedna struna zawsze dźwięczna i czysta, struna gorącej, wszystkim wspólnej i równej miłości dla kraju. Kto krajowi służy, a choćby tylko czynnie mu sprzyja, swój to czy obcy, wnet on nam serdeczny druh i przyjaciel. Więc i ci, którym los pozwolił już położyć dla kraju zasługi i ci, którzy niosą mu dopiero w ofierze gorące chęci, gorliwą pracę i wierną służbę—wszyscy miejmy zawsze dla siebie otwarte serce i wierni pięknej tradycji naszego charakteru — w wspólnej miłości dla kraju, kochajmy się!“

Uczta ta pozostawiła uczestnikom podniosłe wrażenie — a echo jej wywoła takież samo niewątpliwie i w kraju.

Korespondencje.

Petersburg 7 maja.

(>) Zaczynam od wzmianki o pewnym procesie rządowym, o którym mówi cała stolica i który dał powód kilku dziennikom finlandzkim do niepochlebnych uwag o tem, co to będzie, gdy „zjednoczenie“ Finlandji z Rosją stanie się już faktem spełnionym. Szef wojennych inżynierów w okręgu finlandzkim, jenerał Frołow i pułkownicy inżynierji tamtejszej Kislakow i Kepen znaleźli się na ławie oskarżonych za nadużycia równie zuchwałe jak wielkie. Pierwszy z tych pułkowników fortyfikował morską twierdzę Wyborg, drugi był kierownikiem robót fortecznych w twierdzy Sweaborg, a jenerał prowadził ogólny nadzór. Twierdze zbudowano z murów wypełnionych ziemią, gliną, byle czem, fundamenta założono nie tak głęboko, jak nakazywały plany, materjały dawano liche, słowem postawiono zamiast twierdz lepianki, a pieniądze schowano do kieszeni. Za to wszyscy trzej zostali zdegradowani, utracili szlachectwo i majątek, a nadto jenerał poszedł na wygnanie do irkuckiej, a pułkownicy do tomskiej gubernji na Syberji.

Drugim wypadkiem dnia, już ściśle politycznym, jest zażądanie od Porty tureckiej, aby zapłaciła grzywnę 1000 funtów i usunęła komendanta Kawaku (fortu u wejścia do Bosforu z Czarnego morza) za zatrzymanie parostatku floty

---

1)

Tadeusz Kościuszko.

ZARYS

do studjum człowieka i jego historycznej roli *).

Miał naród ziemię, dużo ziemi, jako swój skarb najdroższy. Więc kiedy chciał oddać komu cześć najwyższą, okazać miłość najwyższą, powszechną, i przekazać jego błogosławioną pamięć w najdalsze pokolenia, dopóki stanie narodu, to sypał z tej swojej ziemi pomniki, mogiły, kopce. Krwawe szlaki dziejowe u narodu tego były cmentarzami, znaczono je szeregiem, siecią małych mogiłek, kopczyków.

W zaraniu dziejowem, kędy zaledwo baśń gminna sięga, bywało już, że naród miał kogo czcić i miłować. Około prastarego gniazda nad Wisłą wzniósł pomniki ziemne, których nie spalił ogień, nie zabrała woda, nie zniszczyła żadna z ciężkich dziejowych przygód. Stoją te niespożyte świadki wdzięczności i czci dla dobroczynnej dzielności Krakusa, dla poświęcenia Wandy. Nauka nie odszuka nigdy śladów tych bohaterów; ale że oni byli i czem byli, o tem mówią z wieku na na wiek te mogiły. Tego, co one mówią, nic nigdy w pamięci narodu nie zatrze, wiary narodu w tych pierwszych bohaterów nic nie zagasi...

Mijały potem wieki, całe, liczne wieki, bywali wielcy i zasłużeni i sławni; a przecież, dziwna rzecz, już nikomu naród w całym ciągu dziejów mogiły wielkiej nie usypał. Aż dopiero po upadku bytu państwowego, znowu się raz jeden w ten sposób przejawia dusza narodu; poświęcił on znowu około tego samego krakowskiego gniazda mogiłę ku czci i pamięci Tadeusza Kościuszki.

Dla czego się tak stało? dla czego po upływie lat — nie wiadomo, czy dwóch tysięcy, czy tysiąca — ten jeden człowiek stał się dla narodu tak drogim, tego jednego uznano najgodniejszym? Każdy Polak musi sobie to pytanie zadać i powinien umieć na nie odpowiedzieć. Musiała być powszechną świadomość, dla czego należy wznieść mogiłę Kościuszki: skoro ją naród cały wzniósł, skoro naród cały uznaje, że to się godziło.

Bywali w Polsce sławniejsi ludzie, bywali i szczęśliwsi. Kościuszko nie był szczęśliwym; ojczyzny nie przywrócił z ran leczył się w więzieniu, musiał się tułać i umarł na wygnaniu. Ale był to człowiek, obywatel, „szlachcic od szlachetności“, żołnierz, dowódzca i władzca nad krajem, o sercu tak prawem, o duszy tak białej o zamiarach tak czystych, o miłości tak serdecznej, o skromności tak wspaniałej, o poświęceniu tak zupełnem, o odwadze tak przykładnej, o szczerości tak uroczej, o prostocie tak szczerej, o cnocie tak niepokalanej, że jego, który żył tak niedawno, — (są jeszcze ludzie, którzy go znali), — który należy do najbliższych dziejów, do bieżącej niemal polityki narodu, — opromieniła przecież odrazu — niemal taka sama legenda, jak owych bajecznych bohaterów ze zarania dziejowego — tylko, że legenda żywa, na historycznej prawdzie oparta. A charakter i cnotę dopełniał u Kościuszki umysł podniosły, talenta wrodzone i głębokiem wykształceniem rozwinięte. Człowiek ten przedstawia w dziejach naszych przymierze przeszłości z przyszłością. Wyszedł on ze świata starej, wyłącznie szlacheckiej Polski, a wzbudził Polskę nową, nie obcą przecież, ale z tamtej się wyłaniającą, skoro on, szlachcic, mając przy sobie i pod swojemi rozkazami książąt i panów, dowodził także chłopom i mieszczanom. Był on tym, który pierwszy wcielił zamiary przeświecające z ustawy 3 maja, ów dogmat polityczny narodu, który miał kiedyś określić wieszcz i psalmista narodowy wołając: „jeden tylko, jeden cud, z szlachtą polską, polski lud“. W postaci i w działaniu Kościuszki przejawiają się przeto ideały, przejawia się cała przyszłość odradzającego się narodu.

Dla tego to tylko jemu ziemny wystawiono pomnik, a zwłoki jego umieszczono w narodowej świątnicy; dla tego to zwłoki jego przyodziane w sukmanę chłopską, złożono między marmury i brązy, tam, gdzie spoczywają obok niego królowie i królowe, jeden książe-hetman i jeden wieszcz-hetman — w sklepionych podziemiach Wawelu.

* * *

Nie mamy dotąd żywota Kościuszki, nie mamy dzieła o nim takiego, któreby zadowolnić mogło. Jestto zadanie bardzo trudne, zważywszy znaczenie tej postaci historycznej, czasy niezmiernie zawikłane i brak prac przygotowawczych. Nawet materjały, dokumenta, nie są jeszcze zebrane i należycie zebrane i ocenione.

Ale oto sztuka i poezja, które u nas wielkie spełniają posłannictwo, wyprzedzają w tej mierze i zastępują pióro badaczów. Lenartowicz wyśpiewał kilka serdecznych rapsodów, które może kiedyś przejdą do ludu. Stachowicz próbował przechować ważne chwile z życia Kościuszki i zostawił dla następców malarzy bardzo cenny materjał w swoich obrazach. Matejko dał nam jednę wielką chwilę: Racławice. I bodaj czy nie ten jego wspaniały obraz wzbudził myśl szczęśliwą i zamiar chwalebny nakładcy, Fr. Bondyego, że spowodował dzieło artysty Zygmunta Ajdukiewicza, które nam w szeregu obrazów daje godny całokształt dziejów i żywota Kościuszki. Dzieło to prawdziwego talentu odpowiada już w swoim zakresie uczuciom, wyobrażeniom i pragnieniom. Będziemy odtąd w domach naszych, w gronie rodzinnem oglądać i pokazywać te obrazy i będą nam one pomagać do gawęd o Kościuszce: aż kiedyś znajdzie się także historyk, który wszystko równie godnie opowie.

Tymczasem możemy przynajmniej zestawić główniejsze rysy postaci historycznej i człowieka i znamienne czyny jego; możemy starać się dać wyraz tej świadomości narodowej, która się objawiła usypaniem mogiły, która też musi dokładnie sobie odpowiadać na to pytanie: „Dlaczego Kościuszko właśnie jest tym człowiekiem dziejowym, który przez cały naród jest uwielbianym i najserdeczniej kochanym?“

* * *

Jestto niewątpliwem, że sama chwila dziejowa, w której Kościuszko wystąpił, przyczyniła się wielce do tego, że odrazu wszystkie prawe serca pozyskał, że wszystkie ramiona do niego się wyciągnęły, że w niego **uwierzono**. Była to bowiem chwila przygnębienia po dokonanych już dwóch rozbiorach ojczyzny, po sromotnej klęsce Targowicy. Zdawało się, że nietylko państwo upadło, ale naród przestał istnieć; że pozostali tylko gnuśni, obojętni, zaprzedani, tłumy i gromady niewolników. A przecież pomimo okropnego upadku większość narodu była zdrową; przecież przeważna część szlachty tworzyło to pokolenie, które wypracowało odradzającą społeczeństwo i państwo ustawę trzeciego maja; miasta przebudziły się i doszły do obywatelskiej świadomości, a lud wiejski był jeszcze białą, niezapisaną kartą i nadzieją przyszłości. Więc naród, lubo przygnębiony, był jeszcze pełen sił żywotnych, a posiadał także jeszcze dzielne resztki wojska polskiego. Najlepsi w narodzie — a tacy mają zawsze prawo za naród czuć, myśleć i działać i według ich miary naród sądzić należy — nie kładli się wcale żywcem do grobu, lecz byli pewni, że walka tylko jest przerwaną, że ona trwać będzie usque ad finem. Więc kiedy Kościuszko wystąpił, stało się to za sprawą najlepszych w narodzie, a wszyscy odetchnęli otuchą, gdyż niebył to dla narodu człowiek nowy, nieznany, lecz przeciwnie powitano go i przyjęto jako już dobrze znanego, jako już zasłużonego. Gdy stanął na czele narodu był on już takim, jakim pozostał do końca życia; a taki, jakim był, musiał być dla współczesnych tak sympatycznym, jakim pozostał dla potomnych i musiał wzbudzać szacunek i ufność.

Na urobienie charakteru Kościuszki wpłynęły szczęśliwe okoliczności. Potomek starej, ale niezamożnej szlachty, wyniósł z pod strzechy rodzinnej cnoty domowe, tradycje rycerskie, skromność obyczajów, przywiązanie do ziemi i chrześciańską miłość dla biednych, dla pracowitego ludu. Wychowanie i edukację otrzymał w szkole kadetów, dla której był prawem słynny przez ks. Adama Czartoryskiego ułożony katechizm rycerski, kodeks honoru, obyczajności, aplikacyi i miłości ojczyzny.

Alfred Szczepański.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Rychlicki: Tad. Kościuszko; Paszkowski: Dzieje T. Kościuszki; Zbiór wszystkich pism urzędowych i t. d. Kraków 1794; Comte D'Angeberg: Recueil des traités, conventions etc. Paris 1862; Wegner w Rocz. tow. nauk. pozn. 1872; Szujski, Dzieje Polski.

ochotniczej „Kostroma“, który to parostatek płynął pod kupiecką flagą z materjałami do budowy syberyjskiej kolei i z żołnierzami od pionierów. Żądanie swe popiera Rosja tem, że parostatkom kupieckim dozwolony jest przejazd przez cieśniny. Formalnie ma rację Rosja, ale ma ją i Porta, nawet i większą, co się pokazuje z następującego a prawdziwego zupełnie przedstawienia rzeczy.

Dodatek do paryzkiego traktatu z r. 1856 (po krymskiej wojnie) nosi tytuł: „Konwencja o morskich cieśninach“. Postanawia ona, że 1) Czarne morze jest neutralne, trzymać na niem wojennej floty nikt nie ma prawa, oprócz dziesięciu małych okrętów dla utrzymania policji morskiej— i 2) Cieśniny bosforska i dardanelska będą zamknięte dla wszystkich flot wojennych; wykonanie tego postanowienia powierza się Turcji. Floty handlowe nie podlegają żadnym ograniczeniom, ale rewizję statków przeprowadza Turcja podczas przejazdu ich przez cieśniny.

Dnia 30 października 1870 r. gdy Niemcy wojowały z Francją i Rosja już przewidywała kampanję z Turcją, oświadczył Gorczakow notą wszystkim mocarstwom, podpisanym na traktacie paryzkim, że §. 1 „Konwencji o cieśninach“ odtąd nie będzie Rosji obowiązywał. Europa nie zdobyła się na żadną odpowiedź, na żaden protest, tylko Wilhelm I. rzekł później do Andrassy'ego, że już Gorczakowowi ręki podawać nie można.

Rosya natychmiast zaczęła budować twierdze w Sebastopolu i Mikołajewie, zakładać arsenały i tworzyć flotę wojenną. Ale czas naglił, w sześć lat potem już się wojna zaczynała, a były tylko statki Towarzystwa żeglugi i handlu — Towarzystwa grubo subwencjonowanego za to, że utrzymywało takie statki, które w każdej chwili mogły być zmienione w okręta wojenne. One też były zawiązkiem floty czarnomorskiej, która wnet powstała z dobrowolnych składek. Kupcy, szlachta, całe gubernje składały się, kupowały gotowy okręt za granicą, we Francji, Anglji, lub Ameryce, uzbrajały go, dawały mu nazwę swej okolicy i darowywały rządowi. Tak powstała jakby na skinienie laski czarodziejskiej, liczna „flota ochotnicza“, która podczas wojny niemało dał się Turcji we znaki. Była to więc flota wojenna. Po wojnie, aby te okręta nie próżnowały, dał im rząd flagi kupieckie i począł zatrudniać transportem. Zrazu odbywało się to jedynie między portami czarnomorskimi, ale oto teraz zapragnęła Rosja znieść ostatni strzępek paryzkiego traktatu, ów §. 2 „Konwencji o cieśninach“ i dlatego posłała „Kostromę“ przez Bosfor i Dardanele, a gdy komendant Kawaku zatrzymał okręt, wniosła przez Nielidowa protest i zażądała grzywny. Porta sądziła, że okręt wojenny, choć pod kupiecką flagą, nie może przepływać cieśnin, ale Europa znów nie zdobyła się na poparcie Turcji, więc „Kostroma“ już została uwolniona z aresztu, a od grzywny Rosja odstąpiła.

Z Litwy mi piszą, że dobra powittgensteinowskie, równające się obszarem całej Belgji, już są rozchwytane przez Rosjan, co nic dziwnego, bo banki „szlachecki“ i „włościański“ dawały na kupno takie pożyczki, iż można było nabyć sporą wieś bez grosza.

Cała ta frymarka odbywała się tu, z cynizmem, przykrytym płaszczem prawosławno-patrjotycznym. Księżnej Hohenlohe pozwolono tymczasem zatrzymać klucze, stanowiące jej wiano, zaś wszystko, co odziedziczyła po bracie, sprzedać musiała. Zdaje się jednak, że rzadkiej wspaniałości zamek Werki pod Wilnem, na olbrzymiej skale, otoczonej Wilją pozwolą księżnej zachować pod pewnymi warunkami. Na tę monarszą siedzibę, gdzie są zbiory starożytnej zbroi, portrety rodu Radziwiłłów, ogromna galerja kosztownych dzieł sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, bibljoteka i skarbiec, — nabywcy znaleźć trudno. Car chciał kupić i cofnął się przed wysoką ceną. Więc zapewne sam zamek z parkiem zostanie własnością księżnej Hohenlohe i tam ona pochowa zwłoki brata, spoczywające dotąd w Paryżu Nieodżałowana szkoda, że ten zacny człowiek nie zostawił potomka.

Prawitielstwiennyj Wiestnik ogłosił przyczynę śmierci wielkiej księżny Olgi Teodorówny, zmarłej w podróży do Krymu, w Charkowie, na dworcu kolejowym. Oto, z dawna cierpiała ta pani na wadę serca i umarła na paraliż serca w skutek cierpień i boleści, doznanej w skutek małżeństwa jej syna Michała z hrabianką Merenberżanką bez pozwolenia cara. Tak to wszystko wypisał *Goniec Rządowy*, ale publiczność nie przestaje utrzymywać, że inna była bezpośrednia przyczyna śmierci.

Coraz głośniej mówią, że car z Krymu, dokąd się udaje na lato, pojedzie do Berlina Ma się to stać w sierpniu, lecz wątpię żeby się stało.

Z Koła polskiego.

Koło polskie obradowało na początku posiedzenia swego w dniu 11 maja, nad przeprowadzeniem uchwały sejmowej, żądającej zmiany postanowień co do dostarczania podwód i uregulowania tej sprawy, czego Sejm galicyjski już od lat przeszło 20 się domaga. Sejm galicyjski na posiedzeniu 29 listopada r. z. powziął następującą uchwałę: „Wzywa się c. k. rząd: 1) aby w jak najkrótszym czasie przystąpił do uregulowania sprawy podwód w drodze ustawodawczej, mianowicie przez oznaczenie wynagrodzenia za dostarczane podwody, w wysokości odpowiadającej stosunkom krajowym; 2) aby, zanim to nastąpi, podniósł od 1 stycznia 1891 r. wynagrodzenie za podwody w drodze administracyjnej do wysokości praktykowanej w innych krajach monarchji.“

Uchwałę tę sejmową Wydział krajowy przesłał zaraz, jak zwykle, drogą urzędową rządowi, a nadto w kwietniu b. r. przesłał ją Kołu polskiemu z prośbą, aby się starało o jej przeprowadzenie. Koło wyznaczyło z swego grona posła Płażka, iżby rozważywszy tę sprawę przedstawił Kołu wnioski co do jej przeprowadzenia. Otóż pos. Płażek na początku posiedzenia w dniu 11 maja złożył Kołu obszerne sprawozdanie na piśmie. W sprawozdaniu tem wykazał, iż obowiązujące dotychczas w państwie austrjackiem normy co do dostarczania podwód i wynagrodzenia za nie, opierają się na postanowieniach wydanych jeszcze w r. 1740, które po przyłączeniu Galicji do Austrji, ogłoszono w tym kraju r. 1784; następnie przedstawił, jak te przepisy w późniejszych latach uzupełniano i częściowo zmieniano, zastosowując dwa systemy: 1) system oddawania w przedsiębiorstwo dostawy podwód, 2) system dostarczania podwód kolejno przez wszystkich posiadających konie, za wynagrodzeniem małem ze skarbu państwa. Wynagrodzenie to wynosiło w Galicji od 1854 do 1866 r 17½ krajcarów od mili geograficznej i konia, do czego z funduszów krajowych dodawano od mili i konia 4 kr. w krakowskim, a 2 kr. w lwowskim okręgu. Lecz Sejm krajowy w kwietniu 1866 r. odmówił stanowczo dopłat za podwody z funduszu krajowego, a ze skarbu państwa płacą aż do dziś w Galicji i Bukowinie 2½ centa od kilometra i konia, zaś we wszystkich innych krajach koronnych monarchji płacą od kilometra i konia po 3 ct., prócz tego są w tych innych krajach z funduszów krajowych różne dopłaty do skarbowego wynagrodzenia za podwody. Sejm galicyjski wielokrotnie upominał się o lepsze uregulowanie sprawy dostarczania podwód i powiększenia wynagrodzenia za nie; na wezwania sejmowe odpowiadał rząd przestawianiem trudności uregulowania tej sprawy, co wymaga porozumienia się z rządem i Izbami węgierskimi, oraz domagał się, aby także w Galicji ze skarbu krajowego dopłacono za podwody, tak jak w innych krajach monarchji.

W grudniu r. z. ministerstwo obrony krajowej zażądało od wszystkich namiestnictw dat mających posłużyć za materjał do projektu ustawy, którąby uregulowała sprawę dostarczania podwód. W konkluzji swego sprawozdania przedłożył pos. Płażek wniosek następujący: „Koło polskie poleca, aby przy rozprawach w Izbie nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, jeden z polskich członków komisji budżetowej wniósł i uzasadnił następującą rezolucję: „Wzywa się c. k. rząd, iżby w jak najkrótszym czasie, o ile możności, przedłożył Radzie państwa projekt do ustawy regulującej stanowczo sprawę podwód; zaś zanim ta ustawa uchwaloną zostanie, aby wydał rozporządzenie, iż od 1go stycznia 1892 r. wynagrodzenie w Galicji za podwody będzie, tak jak w innych krajach monarchji, wynosić 3 ct. od kilometra i konia.“ — Po krótkich rozprawach Koło wniosek ten przyjęło.

Następnie przystąpiło Koło do dalszych obrad nad tytułami budżetu, mającymi przyjść pod rozbiór komisji budżetowej izbowej na najbliższych jej posiedzeniach, a to celem dania wskazówek polskim członkom tej komisji. — Z porządku przyszedł pod rozbiór budżet ministerstwa oświecenia Przy tytule wydatków na centralny zarząd temże ministerstwem, pos Czerkawski przypomniał, że już w r. z. rząd przedłożył projekt stabilizacji inspektorów szkolnych okręgowych, lecz ten projekt nie przyszedł pod uchwałę Izby; należy więc przy rozprawach komisji budżetowej nad wydatkami na zarząd centralny ministerstwa oświaty, zapytać się ministra, czy rząd zamierza ponownie przedłożyć Izbie projekt stabilizacji inspektorów okręgowych, domagać się tego przedłożenia, a stosownie do odpowiedzi ministra dalsze kroki w tej sprawie przedsięwziąć. Po rozprawach, w których zabierali głos wnioskodawca i pos. Lewicki, Koło wniosek powyższy uchwaliło

Pos. Kraiński zażądał, aby przy rozprawach w komisji nad tym samym tytułem wydatków ministerstwa oświaty, upomnieli się polscy jej członkowie o większą liczbę urzędników Polaków w tem ministerstwie. — Pos. Chrzanowski uczynił wniosek, aby ważną sprawą wprowadzenia większej liczby urzędników Polaków do wszystkich ministerstw i władz centralnych, Koło zajęło się rychło na oddzielnem swojem posiedzeniu i naradziło się nad środkami i drogą przeprowadzenia tej sprawy. W poparciu tego wniosku wykazał, jak mało jest urzędników Polaków we wszystkich ministerstwach na co Koło już kilkakrotnie się uskarżało, bo widzi w tem wielką szkodę dla kraju.— Wniosek ten posła Chrzanowskiego popierali posłowie: Cieński, przypomniawszy swój wniosek w tej samej sprawie przed rokiem przedłożony; Wład. Czajkowski, Dawid Abrahamowicz, dodając, że w tej sprawie należałoby się także porozumieć z ministrem dla Galicji; Rutowski żądał, aby komisja parlamentarna obmyśliła środki przeprowadzenia tej sprawy; Wodzicki uczynił poprawkę do wniosku pos. Chrzanowskiego, aby wyznaczyć komisję z trzech członków, którąby tę sprawę roztrząsła i wnioski co do jej przeprowadzenia Kołu przedłożyła. — Przewodniczący Jaworski popierając wniosek Chrzanowskiego z poprawką Wodzickiego, dodał, aby ta komisja porozumiała się także z ministrem dla Galicji i dopiero wnioski Kołu przedłożyła. Jędrzejowicz i Kraiński oświadczyli się także za wnioskiem Chrzanowskiego z dodatkami Wodzickiego i Jaworskiego, poczem Koło go uchwaliło, zaś do komisji wspomnianej, na propozycję pos. Jaworskiego, wyznaczono: posła Cieńskiego, Edwarda Gniewosza, Kraińskiego i Wodzickiego.

Przy tytule wydatków na utrzymanie uniwersytetów wniósł poseł Roszkowski, aby polscy członkowie komisji budżetowej żądali systemizowania w uniwersytecie lwowskim katedry filologji porównawczej słowiańskiej. Wniosek ten Koło przyjęło. — Pos. Straszewski uczynił wniosek, aby przy wydatkach na utrzymanie uniwersytetu krakowskiego zapytali się ministra polscy członkowie komisji budżetowej, dla czego w rządowym projekcie budżetu na r. 1891 nie zamieszczono żadnej kwoty na dalsze urządzenie studjum rolniczego w uniwersytecie krakowskim, a kwota 25.000 zł. wyznaczona na ten cel na r. 1890 już jest wyczerpaną. Po krótkiej dyskusji wniosek ten Koło przyjęło. — Pos. Czerkawski wniósł, aby zapytali się także polscy członkowie komisji budżetowej, dla czego nie zamieszczono w projekcie budżetu dalszej raty na urządzenie laboratorjum chemicznego przy uniwersytecie lwowskim Wniosek przyjęto. — Po krótkich rozprawach przyjęło Koło także wniosek pos. Lewickiego: „Koło poleca swoim członkom komisji budżetowej, aby starali się, ze względu na zamierzone uzupełnienie lwowskiego uniwersytetu fakultetem medycznym, wyjednać w komisji budżetowej podniesienie dotacji dla bibljoteki uniwersytetu lwowskiego z 6000 na 9000 zł.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 15 maja.

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki senior Rady p. A. Stokowski, jako przewodniczący komitetu dla obchodu setnej rocznicy konstytucji 3 maja, złożył imieniem komitetu na ręce prezydenta 5 medali pamiątkowych, celem przechowania ich w archiwum miasta. Zarazem uprasza p. Stokowski p. prezydenta, aby kazał zebrać wszystkie akta i druki, odnoszące się do obchodu setnej rocznicy i na wieczną pamiątkę kazał przechować je w archiwum miasta Lwowa.

P. prezydent złożywszy p. Stokowskiemu podziękowanie za medale, oświadczył, iż życzeniu jego stanie się zadość.

Następnie po załatwieniu w myśl wniosków sekcyj kilku rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, zezwoliła Rada na ekstabulację serwitutu gminnego, ciążącego na realności „Wulka kampianowska“, pod warunkiem że staw „Szumanówką“ zwany, będzie zniesiony. Na realności tej staną gmachy przeznaczone dla Wydziału medycznego. Ponieważ p. A. Biliński przystępuje już do budowy domu dla nieuleczalnych, gmina postanowiła zbudować przy nim odpowiedni gmach administracyjny kosztem 34.000 zł.

Od p. Fr. Opuchlaka postanowiono zakupić grunta położone naprzeciw domu inwalidów pod budowę koszar dla piechoty za 17.000 zł. i na targowicę końską za 15.000 zł.

Na prośbę wydziału Tow. wyścigów konnych zezwolono nazwać tor wyścigowy koło rogatki stryjskiej „torem Cetnera“, — stróżom szkolnym uchwalono udzielić po 20 zł. rocznej renumeracji aż do czasu uregulowania ich etatu, — odstąpiono w Biłohorszczy 275 sążni po 1 zł. pod budowę drugiego toru kolei Karola Ludwika, postanowiono uzupełnić sieć telefoniczną linjami do rogatki sichowskiej i janowskiej, uchwalono datek konkurencyjny na nową szkołę w Biłohorszczy i przyjęto do wiadomości sprawozdanie z administracji bazaru miejskiego.

W szkole żeńskiej im. Konarskiego uchwalono utworzyć VI klasę

Kronika.

Lwów 15 maja.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Grodzisko, w powiecie wadowickim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko, wyjechał do Badenu pod Wiedniem.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Kosowie rozpisała z terminem do 30 czerwca b. r. konkurs na posadę nauczyciela starszego w 4-klasowej szkole męskiej w Kutach, z płacą roczną 500 zł. i dodatkami.

Ślub. Jutro w sobotę o godzinie 11 z rana odbędzie się w kościele św. Mikołaja ślub panny Heleny Becherówny, z p. Tadeuszem Michalczewskim; wieczorem zaś o godzinie 8 odbędzie się ślub pani Anny Müllerowej, córki p. A. Czernego, dyrektora departamentu rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu i radnego m. Lwowa, z p. Witoldem Maczkiem, adjuktem sądowym w Szczercu.

W sobotę d. 9 b. m. odbył się w Modlnicy ślub pani Anieli z Myszalów Spodarkowej, z p. Antonim Kantorem, urzędnikiem przy dyrekcji w Jaworzniu.

Dnia 19 b. m. odbędzie się w Przemyślu ślub panny Marji Czechowiczówny z p. Dymitrym Ludkiewiczem właścicielem droguerji w Przemyślu.

Zmiana własności. Wieś Sieniawa w powiecie sanockim własność trzech ruskich księży Ant. Ławrowskiego, Mikołaja Iwanowskiego i Em. Konstantynowicza, przeszła na własność p. Ostaszewskiego ze Wzdowa.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu teatralnego w Stanisławowie odbędzie się d. 21 b. m.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 czerwca rb. wejdzie w życie urząd pocztowy w Porąbce uszewskiej w powiecie brzeskim i utrzymywać będzie związek z urzędem pocztowym w Brzesku za pomocą dziennie jednorazowego pieszego posłańca.

Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Porąbce uszewskiej będą należały: gminy i obszary dworskie Doły, Łoniowa, Niedźwiedza i Porąbka uszewska; gminy Jaworsko i Łysagóra, wreszcie obszary dworskie Biesiadki i Żerków.

Czeska akademja umiejętności w Pradze zostanie uroczyście otwartą przez protektora jej arcyks. Karola Ludwika d. 18 b. m.

Odsłonięcie pomnika króla Jana III i poświęcenie i otwarcie strzelnicy połączone z strzelaniem królewskiem, odbędzie się w niedzielę Zielonych Świąt dnia 17 b. m. Program uroczystości jest następujący: Dnia 17 maja rb. o godzinie 10 rano zebranie się członków na Strzelnicy. O godzinie 10½ odprawionem zostanie w kościele OO. Franciszkanów uroczyste nabożeństwo, poczem powrót na Strzelnicę i uroczystość odsłonięcia pomnika króla Jana III, poświęcenie i otwarcie Strzelnicy.

Po południu o godzinie 4 zebranie członków w ratuszu, ztamtąd wyjazd do mieszkania króla kurkowego, Alfreda Dzikowskiego, wprowadzenie go na Strzelnicę i rozpoczęcie strzelania królewskiego.

Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli 24 maja rb. Wymiar strzałów odbędzie się na Strzelnicy w poniedziałek, 25 maja, o godzinie 5 po południu, a we czwartek 28 maja o g. 4 po południu nastąpi w sali strzelniczej rozdział nagród.

Artyści teatru krakowskiego wybierają się na sezon letni, na jeden miesiąc do Wiednia, gdzie będą dawać przedstawienia w teatrze „an der Wien“. Repertuar składać się będzie ze sztuk autorów polskich. Donosi o tem warszawskie *Echo muzyczne*.

Muzyka 30 p. p. grać będzie dziś w piątek w parku Kilińskiego o godzinie 6 wieczorem.

Związek narodowy. Uzupełniając podaną już przez nas wiadomość o ukonstytuowaniu się wydziału tego stowarzyszenia, dodajemy, że wszelkie korespondencje odbiera sekretarz — adwokat dr. Karol Pieniążek — w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 13; zaś przesyłki pieniężne i wkładki podskarbi Karol hr. Scipio, dyrektor banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Sędzią polubownym. Obiega pogłoska, że Włochy w zatargu swoim ze Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki zaproponowały im sąd polubowny i przedstawiły cara jako sędziego.

Z Jasła nam piszą, że koncert panny Czesnak, śpiewaczki znanej pod nazwiskiem „Dolores di Camillo“, odbędzie się nieodwołalnie 20 maja.

Czworaki miedziane zostaną wkrótce wycofane z obiegu w Austrji, a zamiast nich zdaje się będą zaprowadzone niklowe pięciocentówki.

Z Gniewczyny donoszą nam, że setną rocznicę ogłoszenia konstytucji trzeciego maja obchodzono tam w sposób następujący:

Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo celebrowane przez ks. proboszcza Niedzielskiego.

Po nieszporach licznie zgromadziła się ludność na odczyt, który miał kierownik czytelni, pan J. K. Następnie miał śliczną mowę ksiądz proboszcz, którą zakończył okrzykiem na cześć Monarchy.

Chór miejscowy przy akompaniamencie muzyki odśpiewał „Boże coś Polskę“, a następnie krakowiaka, na tę uroczystość przez jednego z gospodarzy ułożonego.

Obecne stosunki w Warszawie tak opisuje korespondent jednego z dzienników krakowskich;

Truchleje tu każdy, gdy — najczęściej nocą — przybywa policja, aby dokonać rewizji i to nietylko w mieszkaniu i sprzętach, lecz także w odzieży ogółu mieszkańców lokalu, zarówno kobiet jak dzieci, bez względu na stanowisko i stosunki rodzinne podejrzanych. Przy rewizji takiej „gorliwi“ wykonawcy wyższych rozkazów znajdują zwykle to, czego zajmujący mieszkanie nigdy w swojem życiu nie widzieli, a mianowicie: odezwy, proklamacje, broszury i pisma zarówno polskie jak i rosyjskie treści rewolucyjnej. — Takie ładunki (rzecz prosta) przynoszą z sobą urzędujący przy akcie rewizji. — Jaki z tego skutek, łatwo odgadnąć. „Podejrzanym“ w ten sposób dowiedzioną zostaje wina i wędrują oni do więzienia, skąd za sutą opłatą czasem udaje im się wyzwolić; częściej wszelako w administracyjnej drodze wywożeni zostają Bóg wie dokąd, bo obecnie niepodobna się nawet dowiedzieć, dokąd ktoś z tak zwanych politycznych przestępców zostaje zesłany.

Podobna rewizja — na szczęście udaremniona w skutkach — odbyła się w jednej z pierwszorzędnych księgarń tutejszych. Gdy przybyli ajenci cywilni wraz z umundurowanymi policjantami, właściciel telefonem błagał zarząd żandarmerji o asystę. Ze względu na niewielką odległość tego zarządu od miejsca rewizji niebawem przybył oficer z kilkoma żandarmami i na wyraźne jego żądanie żandarmi poszukali najpierw w kieszeniach cywilnych ajentów policyjnych i znaleźli mnóstwo proklamacyj, które w najwyższym stopniu skompromitować mogły księgarza.

Ajenci ci (łapacze) wytłumaczyli się, że odezwy owe i proklamacje były ich plonem z dokonanej poprzednio rewizji u studentów uniwersytetu. — Któż może orzec, czy i tam, gdzie poprzednio urzędowali, nie przynieśli z sobą (także niechcący) tych samych pakietów?

Zjazd koleżeński. W mieście naszem dnia 10 bm. odbyła się niezwykła uroczystość. — Z okazji dwudziestej rocznicy założenia seminarjum żeńskiego nauczycielskiego zjechały się dawne uczennice, które do szkoły tej uczęszczały w trzech pierwszych latach jej istnienia.

Rano o dziewiątej zgromadziły się uczestniczki zjazdu wraz z nauczycielami seminarjum i teraźniejszemi uczennicami zakładu w katedrze ormiańskiej. Solenne nabożeństwo odprawił ks. arcyb. Issakowicz, który po wzniosłem i serdecznem przemówieniu pobłogosławił ich pracy, podjętej w duchu religijnym i narodowym.

O godzinie dziesiątej uczennice z przed lat dwudziestu wraz z ówczesnem gronem nauczycielskiem zebrały się w jednej z sal zakładu. Przybyłe powitał serdecznie obecny dyrektor p. Dziedzicki, poczem przemówił do nich dawny dyrektor p Łuczkiewicz.— Na powitanie to odpowiedziała imieniem koleżanek p. Lewicka, obecna redaktorka *Małego światka*. — Następnie p. Żuliński wydobył katalogi z przed lat dwudziestu i jak przed laty odczytał listę ówczesną dziś obecnych i nieobecnych. Ponieważ większa część uczennic wyszła za mąż i zmieniła nazwiska, więc do dawnego dopisywano nazwisko teraźniejsze. Niekiedy zamiast studenckiego „Jestem“ odpowiadał smutny szmer „Umarła“.

Po odczytaniu katalogów, p. Barewiczowa, nauczycielka szkoły wydziałowej, poświęciła słów kilka wspomnieniu umarłych nauczycieli i koleżanek, zapraszając obecnych na żałobne nabożeństwo, które odprawiono nazajutrz. — Po niej przemówiła p. Machczyńska tak ciepło i serdecznie, że łzy błyszczały w oczach zebranych — Wkońcu prof. Żuliński zaprosił swe dawne uczennice do gabinetu fizykalnego, ażeby zobaczyły, o ile zbiory jego zwiększyły się; tam zaś urządził im miłą niespodziankę, zwracając im stare ich zeszyty z zadaniami i rozdając wiązankę broszur na pamiątkę.

Po południu odbył się koncert, urządzony przez obecne uczennice zakładu, poczem dyrektor odczytał rys dziejów i wzrostu zakładu w ciągu lat dwudziestu, a p. Bąkowska — obecna dyrektorka szkoły im. Piramowicza — złożyła imieniem dawnych uczennic książeczkę kasy oszczędności na 100 zł, jako pierwszy grosz na założenie internatu dla uczennic seminarjum.

Dzień ten zakończyło zebranie towarzyskie dawnych uczennic z dawnem gronem nauczycielskiem w czytelni dla kobiet, a cechowała je wzajemna serdeczność i niezwykła wesołość.

Dowiadujemy się, że rozgrzane dawnemi wspomnieniami uczestniczki zjazdu tego postanowiły zająć się gorąco składkami na rzecz internatu i nie spocząć dotąd, dopóki internat taki nie zostanie wprowadzony w życie.

Z Tarnowa piszą nam: W tych dniach opuszcza mury naszego grodu panna Helena Sipierzanka, która po odbyciu fachowych studjów w konserwatorjum wiedeńskiem ma zamiar udać się w podróż artystyczną. Wycieczkę swą rozpoczyna od Lwowa.

Panna Sipierzanka posiada dźwięczny jak metal głos sopranowy o obszernej skali, a wcale nie pochopni do pochwał polskich artystów recenzenci wiedeńscy rozpisywali się o jej zdolnościach z wielkiem uznaniem. U nas występowała panna Sipierzanka kilka razy w koncertach na cele dobroczynne, a śpiew jej wszystkim bardzo się podobał i zadowolnił nawet najbardziej wymagających słuchaczy. *Pogoń* nasza wyrażała się o niej kilka razy jak najpochlebniej.

Teraz, gdy panna Sipierzanka opuszcza nasze miasto, wyrażamy jej podziękowanie za te chwile, które nam nieraz śpiewem swym uprzyjemniła i zasyłamy jej „Szczęść Boże“, ufni, że zdoła ona pozyskać dla swego znakomitego talentu i uznanie mieszkańców stolicy.

Zmarli. Jan Iżak, oficjał przy dyrekcji poczt i telegrafów, zmarł we Lwowie w 60 r. życia. — Helena Kunzowa, żona kalkulanta kraj. dyrekcji skarbu,

---

25)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

— A żeniąc się z Molską — zawołał Karol, unosząc się znowu — zrównasz się z takim Ursyńskim i żydzi cię rozdrapią, staniesz się parobkiem Fiksa, Gitli et consortes. Zastanów się tylko, co ty poczniesz? Znam cię lepiej, niż ty sam siebie. Konie lubisz i musisz ich mieć zawsze więcej niż potrzeba; służby starej, której oddalić nie możesz, masz bez końca; musisz się ubierać u najlepszego krawca, mieć doskonałą kuchnię, pić wyborne wina... Cóż więc poczniesz? . Będziesz kręcić światem tak, jak Ursyński, tu pożyczać, tam oddawać.... aż wreszcie przyjdzie katastrofa.... bo przyjść musi i wraz z żoną znajdziesz się bez dachu.

— Nie marnuj, Karolu, słów nadarmo i wiedz, że wolałbym nawet znosić los takiego Ursyńskiego i wyżej go cenię, niż tę całą hałastrę, która się nas czepia... Te Dolki i Jasie, to wszystko zera... Prawda, że Ursyński ma więcej długów, niż włosów na swej bujnej czuprynie, że ma ciągle nowe romanse, ale z tem wszystkiem jest w nim coś poetycznego, coś wyższego, niż nasze hulanki i orgje; on sam przed sobą udaje przynajmniej uczucie, okpiwa sam siebie — my zaś i tego trudu nie zadajemy sobie... Nie! nie! Mam tego po same uszy i muszę raz z tem życiem skończyć... Bądź zdrów!

I podawszy mu rękę na pożegnanie, wyszedł z pokoju, zbiegł śpiesznie po schodach, wsiadł na wózek i tak gwałtownie chwycił lejce w ręce, że aż klacze spięły się dęba

Karol zamyślony zszedł za nim, z uśmiechem popatrzył na szalony wyjazd i mruknął z cicha:

— Figa z tego będzie! Już ja w tem!

Spytawszy Mechla o mieszkanie barona, poszedł do Mönchów z wizytą.

IX.

Tego samego dnia, w którym Władysław w tak niecierpliwy i pośpieszny sposób wyjeżdżał z dziedzińca kamienieckiego hotelu — w Uniżu, wbrew zwyczajowi, nie było gości.

Marszałek Rożycki, zaraz po kawie, nie spojrzawszy na plik listów i gazet, siadł na mierzyna i pojechał w pole do żeńców. Ważny to był dzień dla gospodarza: na łanach głównego folwarku w Uniżu ze czterystu robotników kończyło właśnie tego dnia zbiór pszenicy. Pan marszałek, który głównie swej sławie zawołanego gospodarza i administratora zawdzięczał swą popularność między szlachtą i tytuł marszałkowski, nie potrafiłby za nic w świecie tego dnia w domu usiedzieć, a tem bardziej gdzieś w sąsiedztwo wyjechać..

Marszałkowa, która dla miłości męża z taką samą troskliwością zajmowała się sprawami gospodarskiemi, również od rana była na nogach; odbyła już konferencję z klucznicą w celu naradzenia się nad przygotowaniem chleba, sera i ogórków dla całego tego tłumu robotników, który niechybnie przed wieczorem przyjdzie z łanu przed pałacowy ganek, mając na czele „pannę młodą,“ najpilniejszą tegoroczną żniwiarkę, niosącą na głowie wianek z pełnych kłosów pszennych. Pani Marja Rożycka, pomimo że nad jej kołyską jaśniała mitra hrabiowska, pomimo że miała w swem drzewie genealogicznem i infuły i buławy, mimo tego wszystkiego nie zaniedbywała zajęć gospodarskich i była wskazywana przez mężów z trzech sąsiednich prowincyj — jako wzór do naśladowania; za to niektóre panie, należące do tak zwanego „wielkiego świata“ nie lubiły jej serdecznie, zwały ją — w poufnych gawędach — klucznicą, lub kwoką. Głośno jednak odezwać się z tem żadna nie śmiała, stanowisko bowiem społeczne pani marszałkowej było tego rodzaju, że stało wyżej wszelkich krytyk parafjalnych; górowała ona nad wszystkiemi choćby najbardziej eleganckiemi sąsiadkami — urodzeniem, stosunkami rodzinnymi, majątkiem olbrzymim i wreszcie tym cichym, nikomu nie narzucającym się rozumem polskiej matrony, który mimowolnie zmusza otaczających do szacunku i uwielbienia.

A jednak wieleż to przyczyn miały te panie do nielubienia pani marszałkowej!.. Wszak pamiętały one te czasy, kiedy pani Marja była jeszcze panną. Nadzwyczajnie piękną nie była ona nigdy; robiła wrażenie hożej, zdrowej, skromnie po bożemu wychowanej wiejskiej panienki; głośne jednak, senatorskie nazwisko, którego była prawowitą a ostatnią dziedziczką i blask ogromnej fortuny sprawiały właśnie to, że wszyscy młodzi ludzie z tej epoki ubiegali się o rękę panny hrabianki...

Już wówczas wszystkie rówieśnice zazdrościły jej serdecznie; już wówczas bywała przedmiotem pokątnej uszczypliwej rozmowy. Jednakże obmowa ta kryła się troskliwie, bo każda z tych pań, z tych panien miała brata, lub kuzyna, który ubiegał się o względy panny Marji, pochlebiały więc jej aż do znudzenia, i choć niechętne, w duszy kłamały przed nią przyjaźń i serdeczność.

Lecz była w życiu pani Rożyckiej i taka chwila w której głośno zaczęto ganić jej postępowanie i w której jednogłośnie powstały na nią wszystkie pseudo-przyjaciółki, wszystkie matki, siostry i kuzynki tych licznych konkurentów.

Było to wówczas, kiedy ona odrzuciwszy oświadczyny całego grona świetnych zalotników, idąc za radą mądrego, lecz za dziwaka uważanego ojca — zdecydowała się oddać rękę panu Ludwikowi Rożyckiemu, najpospolitszemu — jak głoszono — jednowioskowemu szlachcicowi. Hałas ten jednak i jawna niechęć nie długo potrwały. Pan Ludwik od razu umiał zająć stanowisko, na jakiem go postawiło ożenienie z miljonową spadkobierczynią senatorskiego rodu.

Złośliwi a zawistni utrzymywali, że daje się zupełnie kierować i powodować młodej, a dziwnie cichej i słodkiej żonie i jej przypisywali rychłe wyniesienie się pana Różyckiego nad ogół szlachecki. Wiele w tem było prawdy? Nikt na pewno nie mógł powiedzieć. To tylko wszyscy wiedzieli, że z chwilą ożenienia się pan Ludwik nabrał dziwnej powagi i obycia w towarzystwie; wieść mu się też zaczęło ogromnie, fortuny przysparzał, a w trzy lata po ślubie, szlachta powiatu, w którym leżał główny majątek pani Różyckiej — Uniże, i w którym młoda para stale mieszkała, wybrała go swoim marszałkiem.

Chociaż urzędowanie to było przyczyną wielu łez i zmartwień pani marszałkowej, chociaż skończyło się ono zdala od rodzinnego powiatu, jednak faktem jest, że było ono jedną z pierwszych przyczyn ogromnej popularności marszałka pośród współobywateli.

Przez urzędowanie to, połączone z wielu ofiarami, młody marszałek wyrósł w oczach sąsiadów, zmężniał jakoś dziwnie i otoczył swą wyniosłą postać niepochwytną aureolą — bohaterstwa...

Gdy urzędowanie i jego następstwa skończyły się, stanowisko marszałka było już takie, jakiem pozostanie do końca jego życia: został najpoważniejszym obywatelem w gubernji, stał się stałym członkiem wszystkich komisyj obywatelskich, mających na celu działy majątkowe; uważano go za niezbędnego superarbitra przy wszystkich kompromisach szlacheckich.

Wprawdzie złośliwy nad wyraz stary hrabia Sępiński, daleki kuzyn pani marszałkowej, mawiał, że Różycki posiada prawdziwie salomońską mądrość, bo w każdym kompromisie, bez względu na słuszność, każe się spornym przedmiotem podzielić obu stronom, roszczącym do niego prawo; żarty jednak starego jowialnego hrabiego przebrzmiewały bez echa, a taktyka marszałka widocznie musiała być wyższą po nad zarzut, bo adwokaci kamienieccy zaczynali już narzekać na tą działalność rozjemczą pana Różyckiego i głosili, że wkrótce będą się wynosić z tego miasta, bo stracili zupełnie wszelką szlachecką klientelę z powodu sądów kompromisarskich marszałka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zmarła we Lwowie w 45 r. życia. — Konstanty Skuba Skwirczyński, radzca cesarski, b. dyrektor sądu krajowego w Krakowie, zmarł tam w 76 r. życia.

Temperatura. Termometr + 16° R. Barometr 755°. Idzie w górę. Pochmurno. Deszcz.

Inżynier Łucki porwany przez Moskali w Konstantynopolu, o czem przed kilku miesiącami szeroko pisaliśmy w naszem piśmie, został wywieziony administracyjnie do Baku i postawiony na 5 lat pod dozór policyjny. Śledztwo wytoczone mu o zamach na cara zostało zaniechane, gdyż okazało się, że Łucki był zupełnie niewinnym; nie przeszkodziło to jednak skazaniu go administracyjnie na wygnanie.

Do *Pester Lloydu* donoszą telegraficznie, iż Łuckiemu udało się zbiedz z Rosji. Dokąd się schronił, nie wiadomo.

Z Kołomyi piszą nam dnia 13 b. m. Wczoraj d. 12 b. m. rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu rozprawa przeciwko robotnikom górniczym w kopalni nafty w Słobodzie rungórskiej, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie obcej własności i kradzieże, o ciężkie uszkodzenie ciała i o zabójstwo. Zbrodni tych dopuścili się oni w pierwszych dniach marca b. r. na osobach i majątku żydów ze Słobody rungórskiej, a to na wieść o rozruchach antiżydowskich, wybuchłych w Kołomyi po wyborze Blocha na posła do Rady państwa dnia 4 i 5 marca b. r. Na ławie oskarżonych zasiadło 34 robotników.

Proces ten wzbudza tu powszechną ciekawość, a sala sądowa przepełniona jest publicznością, wśród której przeważają żydzi. Rozprawie przewodniczy radzca sądu krajowego p. Jakubowski. Obrony oskarżonych podjęło się czterech najzdolniejszych obrońców w sprawach karnych: radzca sądowy Kawecki, dr. Krobicki, dr. Kraśnicki i emer. adjunkt sądowy Lewicki. Do rozprawy wezwano przeszło 50 świadków. Po odczytaniu aktu oskarżenia, co zajęło przeszło trzy godziny, obrońcy postawili wniosek, aby zawezwano jeszcze kilkunastu świadków odwodowych. Trybunał na razie żądaniu temu odmówił, zastrzegając sobie w tym względzie decyzję na później. W kołach obrońców panuje wskutek tego wielkie niezadowolnienie.

Na stole przed trybunałem rozłożono rozmaite *corpora delicti*, jak: stosy lasek, kijów, pałek i żelaznych drągów, któremi sprawiono w Słobodzie ogromne spustoszenia. Między *corpora delicti*, znajduje się także flaszka likieru.

Jak długo potrwa rozprawa na razie oznaczyć nie można. Dziś we środę przesłuchiwano świadków. Wyrok, którego wszyscy z niecierpliwością oczekują, zapadnie jeszcze w tym tygodniu i zaraz go Wam przyszlę.

Welodrom. Z Kijowa nam piszą: „Powstaje u nas instytucja na wzór słynnego parku dra Jordana w Krakowie, z tą tylko różnicą, że nie będzie to instytucja filantropijna stojąca ofiarnością, ale przedsiębiorstwo obliczone na zysk. Kupiec tutejszy p. Garbowiecki posiada ogromny skład welocypedów i oczywiście ma odbyt mały, bo aby oddawać się temu zajmującemu sportowi nie dość jest posiadać welocyped, trzeba także mieć teren do jazdy; co jest dość trudnem, zwłaszcza gdy się zważy, że po ulicach nie każdy chce jeździć. Aby swym kundmanom dać pole do jazdy i przez to ich zastęp powiększyć, kupił p. Garbowiecki dużą realność na przedmieściu, wynoszącą z parę morgów splantował ją równiuteńko, oparkanił, zbudował drewniany kiosk na bufet, a inny na skład ubrania, wszystko to nazwał *welodromem* i urządził tak, aby mogły w tym welodromie odbywać się wszystkie te ćwiczenia gimnastyczne, jakie się odbywają w parku dra Jordana. Za małą więc opłatą można tam jeździć na welocypedach i na koniach, strzelać do celu, fechtować się, grać w *lawn-tennis* i w krokieta, gimnastykować się na najrozmaitszych przyrządach, a w zimie ślizgać się. P. Garbowiecki dopiero otwiera swój zakład, a już zgłasza się do niego tylu amatorów wszelakiej gimnastyki, że ma zamiar dokupić jeszcze sąsiednie realności, aby rozszerzyć plac do ćwiczeń. Z tego więc wnosić można, że welodromy są w duchu dziewiętnastego stulecia, że potrzebują ich gwałtem nasze nerwy i że przeto ten, kto je gdziekolwiek założy, zrobi dobry interes“.

Nieszczęśliwy wypadek. We środę (13 bm.) w kamieniołomie przy ulicy Zielonej l. 69 usunęła się ziemia i zasypała pracującego tam robotnika Jana Świetlika, którego dopiero po kilku godzinach wydobyto z pod gruzów nieżywego. — Przeciw właścicielowi kamieniołomu p. Hipolitowi Ehrenfeldowi wdrożono dochodzenie sądowe.

Moltke pod dozorem policyjnym. Rzecz dzieje się we Florencji w roku 1840. Pod dniem 7 grudnia tego roku otrzymała dyrekcja policji we Florencji tajny komunikat ministra spraw zagranicznych następującej osnowy: „Doszło do naszej wiadomości, że w listopadzie b. r. odbył się obiad w willi emigranta polskiego, Hermana hr. Potockiego, w którym to obiedzie uczestniczył także niejaki p. Moltke z Berlina. Wznoszono tam hałaśliwe toasty na wolność Polski i jej zmartwychwstanie i pito na zgubę wszystkich tyranów. Rzecz zdaje się jest dosyć ważna i już podobno doniesiono o niej do Petersburga, a że prawdopodobnie zażądają ztamtąd wyjaśnienia, przeto sprawę należy starannie zbadać i w swoim czasie raport o niej złożyć“.

Raport nie dał na siebie czekać. Złożony już dnia 14 grudnia brzmi, jak następuje: „Bracia Herman i Józef hr. Potoccy wyjechali w lipcu b. r. do Livorna, a ztamtąd do kąpiel w Lucca. Dnia 3 listopada b. r. powrócili do Florencji. Odtąd nie odbywały się w ich domu żadne większe zebrania, obiady czy kolacje, jak poprzednio, kiedy jeszcze bawiła z nimi hrabina Józefowa Potocka, która tymczasem wyjechała do Petersburga, aby uzyskać częściowe zniesienie konfiskaty majątku swego, co jej się jednak nie udało. Pisała ona ztamtąd, że stosunki wymagają powrotu synów do kraju. Na to jednak Herman Potocki zgodzić się nie chciał, bo rząd nie chce dozwolić na równoczesny powrót jego i brata. Z tego wszystkiego wypływa i stwierdziło to baczne czuwanie nad braćmi Potockimi, że niepodobieństwem jest, aby dnia 29 listopada mógł był się odbyć wielki obiad w ich willi, a dalsze dochodzenia wykazały, że taki obiad faktycznie miejsca nie miał. W dniu tym nie było wcale gości na obiedzie, a tylko na śniadaniu był Polak Grochicki. Pewnem jest, że pana Moltkego, zamieszkującego w Villa Maggio, tam nie było. Uznałem bowiem za stosowne wybadać Ludwika Taotalli, którego hr. Potocki odprawił ze służby, a i jego zeznania wykluczają zupełnie istnienie takiego obiadu i rzekomych toastów, wypowiedzianych przy tem“.

Mimo tego raportu Moltke dostał się na listę „podejrzanych“ i zarówno we Florencji, jak i później w Rzymie pilnie był strzeżony przez władze policyjne. Potwierdzają to wyraźnie pamiętniki ks. Metternicha.

Wychodźtwo. W miesiącu kwietniu b. r. przybyło do Oświęcima z zamiarem emigrowania do Ameryki 848 osób, a mianowicie: 776 osób z Galicji, 3 z Bukowiny, i 69 z Węgier, Z liczby tej expozytura dyrekcji policji zwróciła z drogi dla braku paszportów, lub dostatecznych środków na podróż 80 osób, a w szczególności 63 z Galicji i 17 z Węgier. W Galicji największy procent wychodźców przypadł w kwietniu na powiat jasielski, a mianowicie 228 osób; drugie miejsce zajmuje powiat gorlicki z cyfrą 81 osób; trzeci powiat nowosądecki z cyfrą 62 osób, następnie mielecki z cyfrą 60 sób, krośnieński z cyfrą 57 osób, kolbuszowski 52 osób, sanocki 36 osób, pilzneński 35 osób, tarnowski 31 osób, nowotarski 27 osób, złoczowski 21 osób, żółkiewski 16 osób, niski 15 osób, dąbrowski 13 osób — wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę poniżej 10 osób. W tym samym czasie oddano do sądu celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową, oraz posługiwanie się obcemi paszportami 13 wychodźców.

W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim, wracając z Ameryki 343 osób, a mianowicie 294 osób z Galicji, jedna z Bukowiny i 48 osób z Węgier.

Rewizje policyjne odbyły się wczoraj w mieszkaniach tych akadmików Rusinów, którzy zamierzali udać się na ogólny zjazd młodzieży słowiańskiej do Pragi.

Teatr. Dziś w piątek po raz drugi „Państwo Moulinard“ (*Les Moulinards*), komedja w 3 aktach Ordonneau-Valabreque i Kézoul i „Przed śniadaniem“, komedja w 1 akcie A. hr. Fredry (syna). Jutro w sobotę „Cagliostro w Wiedniu“, operetka w 3 aktach Straussa.

Rozmaitości.

— **Przemówienie pierwszego kochanka.** Franz Tewele, popularny aktor niemiecki, podczas benefisu, urządzonego z powodu 25 letniej jego pracy na scenie, dziękując publiczności za oklaski i prezenta, po ostatnim akcie przemówił do niej w te słowa:

„Po raz pierwszy wstąpiłem na te deski przed laty dwudziestu pięciu, odtąd grałem 4479 razy. 2318 razy przysięgałem wieczną miłość; 1925 dziewic i wdów było mi wiernych; przysiąg dochowałem 1543; przeniewierzyłem się im 775 razy; po razy 3250 prowadziłem wojnę domową. Otrzymałem w posagu 6,900.000 fr., 2,560.000 guldenów i 3,897.000 marek. Nie wiem, doprawdy, gdzie się podziały te pieniądze... Raz tylko jeden ożeniłem się z miłości — może to poświadczyć moja żona. Zaproszeń do rozmaitych domów otrzymałem 3030, 942 razy bywałem wyrzucany za drzwi, 170 razy wpadałem w ręce złodziei, wreszcie... miałem 2480 teściowych!“ (Bagatela!..)

— **Ręce niewieście.** Pewien fizjolog francuski odbywał specjalne studja nad rękami kobiet i doszedł do następujących wyników: najładniejsze ręce mają dziewczęta irlandzkie, drugie miejsce zaś zajmują Polki. Angielka ma rękę zanadto grubą i mięsistą, Amerykanka wązką i długą; Niemki znów mają dłoń szeroką i palce krótkie. Ręce Włoszek, Hiszpanek i Francuzek niczem się nie odznaczają, chociaż Włoszki i Francuski mają rękę ładniejszą, niż Hiszpanki. Najwięcej czasu na pielęgnowanie rąk poświęcają Paryżanki i mieszkanki Berlina. W Chinach stare przysłowie mówi: „Im większa pani, tem dłuższe paznogcie“, i dlatego córy państwa niebieskiego wielką wagę przywiązują do długich paznogci.

— **Nową gałąź** przemysłu niewieściego utworzyła pewna dama w Chicago. — Ogłasza ona w miejscowych dziennikach, że pragnie udzielać młodym kawalerom — którzy w towarzystwie damskiem czują się onieśmielonymi — lekcyj swobodnego zachowania się, wytwornych manier i sztuki podobania się niewiastom. Rady zakochanym udziela się za osobną dopłatą.

Ogłoszenie to ściągnęło podobno przemyślnej kobiecie mnóstwo klientów.

Część ekonomiczna.

§ **Stan zasiewów.** Z Węgier donoszą, że zboża nie zeszły tak jak się spodziewano, i że oczekiwać można co najwyżej urodzajów średnich. Na Szlązku i Pomorzu oziminy wyginęły prawie do szczętu W Anglji posiewy ozime zupełnie wyginęły i w Ameryce północnej spodziewają się w r. b. zebrać pszenicy o połowę mniej, niż w r. zeszłym.

Wiedeń 13 maja.

(Z) Wczorajszy mały popłoch na naszej giełdzie ustał dziś całkiem pod wpływem uspokajających doniesień z zagranicy. Widzieć tylko można było wielką rezerwę, z jaką giełda brała się do interesów; do południa był obrót bardzo nieznaczny, bo czekano co powie Paryż. Nie brakło wprawdzie usiłowań do wywołania dalszej baissy, zaraz rano puszczono już pogłoskę że giełdę w Madrycie zamknięto, pogłoski te jednak przyjmowano ostrożnie i z niedowierzaniem i czekano południa. W południe nadeszły uspokajające doniesienia z Paryża i Londynu, to też ożywił się ruch i przeważna część papierów poszła w górę.

Silne usposobienie panowało zwłaszcza w walorach górniczych, do czego dał hasło Berlin, gdzie wszystkie górnicze papiery poszły w górę, głównie skutkiem pogłoski o ustąpieniu ministra komunikacyi Maybacha, znanego nieprzyjaciela karteli Z papierów kolejowych najlepiej trzymały się Staatsbahny, akcje Karola Ludwika poszły też w górę. Papiery lokalno-wiedeńskie sprzedawano dalej. Renty: majowa, austrjacka papierowa i węgierska złota przy samym końcu giełdy podskoczyły w cenie.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrj 297·75, węgierskie 342·25, Anglobanki 157·25, Uniony 236·50, Bankvereiny 112·—, Länderbanki 213·—, Ludwiki 219·75, Czerniowieckie 240·75, Renta papierowa 91·80, srebrna 91·70, austrjacka złota 110·05, papierowa 102·15, węgierska złota 104·25, papierowa 101·05, dukat 5·54, 20-frankówka 9·37½, marki 11·57, ruble 1·38 zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 15 maja (pryw.) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w zamachu na carewicza nie odgrywała polityka żadnej roli. Zamachu dokonał Japończyk z kasty szlachty pierwszego stopnia, niski urzędnik policyjny, nazwiskiem Twuda Sanzo. Lekarze europejscy badali już go i są zdania, że jest warjatem. Rząd japoński wyznaczył mięszaną komisję europejsko-japońską do prowadzenia śledztwa w tej sprawie.

Petersburg 15 maja (pryw.) Ministerjum oświaty wprowadza umundurowanie dla uczennic szkół publicznych. Na razie i próbę umundurowanie to ograniczy się do kapeluszy, które będą miały przepisany kształt i na przodzie trzy złote litery „M. N. P.“ (to znaczy: „ministerjum narodowej oświaty“). Dyrekcje zakładów żeńskich i uczennice tych zakładów przyjęły z zadowolnieniem to rozporządzenie.

Londyn 15 maja (pryw.) Dziennik *World*, który wczoraj był doniósł, że książę Walji jest w wielkich kłopotach finansowych i musi znowu uciec się do lichwiarzy, cofa dzisiaj swe doniesienie i przeprasza księcia.

Praga 15 maja. Krajowa wystawa w Pradze została otwartą dziś o godzinie 10tej rano. Marszałek krajowy książę Lobkowitz w długiej mowie wypowiedzianej najpierw po czesku, wspomniał o świetnych rezultatach, jakie wydała wystawa przemysłowa urządzona w Pradze w zeszłem stuleciu, i zaznaczył, iż godnem jest ten tak pełen wagi wypadek uczcić tegoroczną wystawą jubileuszową

Lecz obecna wystawa ma również za zadanie przedstawić wierny obraz postępu, do jakiego Czechy tak na polu rozwoju gospodarczego, jak i duchowego w ciągu tego stulecia doszły.

Następnie przemówił ks. Lobkowicz po niemiecku i wyraził najuniżeńszą podziękę Najj. Panu za to, że przyjął protektorat wystawy i przez to dał nowy, nigdy niezapomniany dowód swej łaski cesarskiej dla wiernego królestwa czeskiego i upoważnił swego dostojnego brata do reprezentowania siebie dzisiaj. Wreszcie prosił książę Lobkowitz arcyksięcia Karola Ludwika, aby raczył otworzyć wystawę.

Arcyksiążę Karol Ludwik rozpoczął przemówienie po niemiecku i rzekł, że myśl urządzenia jubileuszowej wystawy była szczęśliwą, gdyż wystawa ta okaże, jak gorliwy udział brali mieszkańcy kraju w postępach, które wykazuje ubiegłe stulecie we wszystkich gałęziach życia umysłowego i ekonomicznego. — To też Cesarz był bardzo życzliwie dla tej myśli usposobiony i nie tylko że przyjął protektorat, lecz także przyrzekł zwiedzić wystawę. Arcyksiążę chętnie poda do wiadomości Cesarza podziękę i lojalne zapewnienia dzisiaj tu wyrażone przez tych, którzy podjęli inicjatywę urządzenia wystawy i przyczynił się do szczęśliwego wykonania tej myśli.

Tu przemówił arcyksiążę po c z e s k u w te słowa: „Tak jak my dzisiaj ze czcią wspominamy o patrjotach, którzy przed stu laty przez urządzenie wystawy starali się zachęcić krajowe rolnictwo i przemysł do pokojowego współzawodnictwa z innemi narodami, tak samo kiedyś ze czcią wspominać będą o tych mężach, którzy przez urządzenie wystawy jubileuszowej wspólnemi siłami złożyli dowód, że to wysoce rozwinięte królestwo i dzisiaj w szlachetnem współzawodnictwie na polu pokojowej działalności umie zachować swą dawną sławę.

Oby więc szczęśliwy skutek uwieńczył to piękne przedsięwzięcie! Oby ono na wszystkich polach twórczości ludzkiej działało pobudzająco i użyźniająco! Oby ono przyniosło chlubę temu krajowi i przyczyniło się do podniesienia powszechnego dobrobytu! (po niemiecku i po czesku). W imieniu i z polecenia Jego cesarsko i królewskiej Mości otwieram wystawę jubileuszową królestwa czeskiego.

Praga 15 maja. Od rana miasto nadzwyczaj ożywione, przed wystawą tłumy publiczności, która arcyks. Karola Ludwika i jego małżonkę entuzjastycznie powitała.

W pałacu wystawy zebrali się: kardynał Schoenborn, ministrowie: Pražak, Falkenhayn, Gautsch, Bacquehem, Zaleski, namiestnik, sekcyjni szefowie: Wittek i Czedik, mnóstwo arystokracji, wyższe duchowieństwo, burmistrz, rektorowie uniwersytetu i techniki i mnóstwo posłów a między nimi Rieger i Zeithammer:

Mowę arcyksięcia uwieńczono nadzwyczaj gromkiemi okrzykami „Slava i Hoch“.

Wiedeń 15 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt ministerjalny, zawierający częściową modyfikację rozporządzenia ministerjum z dnia 1 lipca 1890, dotyczącego przewozu i handlu świń galicyjskich.

Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie, jak *Fremdenblatt*, *Presse*, *Vaterland*, *Wiener Tagblatt*, *Extrablatt* jednozgodnie z ubolewaniem wyrażają się o postanowieniu przywódców niemieckiego stronnictwa w Czechach, aby Niemcy oficjalnie nie brali udziału w krajowej wystawie w Pradze. Dzienniki te zaznaczają, iż w takich razach polityka stronnictw żadnej roli grać nie powinna i wyrażają nadzieję, że mimo to uda się przecie przeprowadzić ugodę.

Shangai 15 maja. Po zburzeniu katolickiej misji w Wahu Chińczycy spłądrowali i zburzyli gmach konsulatu angielskiego. Konsul z rodziną zdołał się uratować, lecz został raniony. Spokój zdołano już przywrócić.

Algier 15 maja. Kraj cały nawiedziła ogromna plaga szarańczy wędrownej, której roje ciągle przybywają i wszystko na okół niszczą. Wszelka walka z nią bezskuteczna. Karawana, która przybyła z Marokko opowiada, iż 32 dni jechała wśród olbrzymich rojów szarańczy. Kraj cały do szczętu zniszczony.

Petersburg 15 maja. Do *Nowego Wremienia* donoszą, iż lud japoński tak był oburzony na mordercę, który godził na życie carewicza, iż chciał go rozszarpać. Policja zaledwie zdołała ochronić go przed zemstą wzburzonego tłumu.

Bruksela 15 maja. Wczoraj wieczorem urządziły tłumy robotników liczne manifestacje w pobliżu giełdy. Policja rozpędziła je i aresztowała 10 opornych.

Odbyło się tu także wiele mityngów robotniczych, które żądały rewizji konstytucji i tego, aby bastówki trwały dalej. Tłumy robotników przeciągały przez miasto i wybijały szyby. Policja musiała dobyć szabel, aby je rozpędzić.

Rzym 15 maja. Z powodu zamachu na carewicza posłał król swego ministra ceremonii do ambasadora rosyjskiego Vlangaliego.

Londyn 15 kwietnia. *Times* omawia rokowania Anglji z Portugalją w sprawie posiadłości afrykańskich i podnosi to, że Portugalja otrzymała już ostatnie propozycje Salisbury'ego i w zasadzie zgodziła się na nie. Nowa ta ugoda zawartą ma być na zasadzie „do ut des“ (daję tobie, abyś i ty mnie dał). Dalej opisuje *Times* linię graniczną posiadłości obu państw w Afryce i dodaje, że jeszcze nie porozumiano się co do handlu transitowego na terytorjum portugalskiem.

Bruksela 15 maja. W izbie prosił Janson, aby rząd zrobił w parlamencie oświadczenie iż widzi to, że izba pragnie wnet przystąpić do obrad nad rewizją konstytucji, aby przez to położyć koniec bastówkom, wywołanym przez nieporozumienie.

Minister sprawiedliwości oświadczył, że w kwestji rewizji zachowywał się rząd zawsze tak jak należało, nie może składać żadnych oświadczeń, gdyż one mogłyby wywołać tylko nowe nieporozumienie.

Ateny 15 maja. Rodzina królewska powróciła tu z dziesięciodniowej wycieczki, którą przedsięwzięła z powodu świąt wielkanocnych.

Przedwczoraj wieczorem wtargnęli ekscedenci do zamieszkałego przez żydów ghetto w Korfu, zabili jednego żyda i zranili jednego żołnierza. Panuje tam niesłychane wzburzenie. Żydzi tłumnie uciekają. Wywędrowało ich już czterysta. Z Aten wysłano wczoraj do Korfu jeden okręt wojenny.

Rzym 15 maja. W izbie przy obradach nad budżetem spraw zagranicznych oświadczył Rudini, że trójprzymierze ma na celu utrzymanie pokoju i równowagi europejskiej.

Co do zajść w Nowym Orleanie, rzekł Rudini, że nie należy przypisywać im przesadnego znaczenia. Wreszcie oświadczył Rudini, że pozostanie wiernym polityce traktatów handlowych i uczyni wszystko możliwe, aby z sąsiedniemi państwami zawrzeć traktaty.

Bruksela 15 maja. Burmistrz tutejszy oświadczył komitetowi robotniczemu, że aż do dalszego zarządzenia nie pozwoli na odbycie żadnych mityngów robotniczych.

Ateny 15 maja. W Korfu zabito znów dwóch żydów. Rozdrażnienie chrześcian doszło do najwyższego punktu. Kilku biednych żydów umarło z wycieńczenia. Obawiają się wybuchu epidemji w Korfu. W Atenach panuje wielkie zaniepokojenie. Rząd zatrzymuje wszystkie depesze wysyłane z Korfu za granicę.

Wiedeń 15 maja. *Polit. Corr.* donosi, że nieustająca anarchja na wyspach Korfu i Zante zajmuje baczną uwagę kilku gabinetów, szczególnie ze względu na humanitarną stronę tej sprawy. W świecie dyplomatycznym panuje zdanie, że Anglja w pierwszym rzędzie jest powołaną do zabrania głosu w tej sprawie, gdyż wyspy jońskie otrzymała Grecja od Anglji w podarunku; wszelako do tego potrzeba, aby kilka mocarstw naraz wzięło w obronę swoich poddanych i swoje interesa handlowe. Zdaje się, że Grecja użyje teraz energicznych środków, a od skuteczności tych środków zależeć będzie dalsze zachowanie się mocarstw.

Wiedeń 15 maja. Cesarz złożył wczoraj wizytę bawarskiemu księciu rejentowi w pałacu książąt Modeny i zabawił u niego całą godzinę.

Książę rejent zaś złożył wizyty Cesarzowi i wszystkim członkom domu cesarskiego.

Wczoraj przybyła tu z Ingolstadtu deputacja oficerska bawarskiego 13 pułku piechoty celem złożenia Cesarzowi gratulacji z powodu, iż czterdzieści lat jest już właścicielem tego pułku. Na dworcu oczekiwały deputację powozy dworskie i odwiozły ją do Frohnera „Hotel Imperial“, a dziś przyjmować ją będzie Najj Pan na audjencji.

Wiedeń 15 maja. Wczoraj przyjmował Cesarz deputację pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników monarchji austro-węgierskiej, tudzież wiedeńskiego stowarzyszenia urzędników państwowych. Przewodniczący deputacji szef sekcji Possauer wręczył Cesarzowi petycję i miał przemowę, w której prosił, aby rząd zajął się sprawą urzędników i wedle możności jak najkorzystniej załatwił petycje, wniesione w sprawie polepszenia losu urzędników państwowych.

Cesarz w odpowiedzi na tę przemowę podniósł wielką doniosłość tej sprawy i zapewnił, że los urzędników państwowych bardzo mu leży na sercu. Z wszystkiemi trzema członkami deputacji rozmawiał Najj. Pan bardzo łaskawie.

Wiedeń 15 maja. *Wiener Abendpost* na podstawie informacji otrzymanych od posła japońskiego pisze, że carewicz zaraz po zamachu pojechał do Kioto i przez całą drogę prowadził żywą rozmowę z szambelanami. W Kioto znajduje się carewicz w troskliwej opiece lekarskiej, spał wczoraj w nocy dobrze i nie miał gorączki. Teraz ma się już znacznie lepiej.

Sprawca zamachu jest fanatykiem religijnym

Wiedeń 15 maja *Fremdenblatt* omawia zamach na carewicza i pisze, że wypadek ten wywołał we Wiedniu we wszystkich kołach oburzenie i szczere współczucie dla rodziców carewicza Zajęcie się carewiczem zwiększa jeszcze ta okoliczność, że stoi w pamięci jeszcze to wyborne wrażenie, jakie zrobił za swą bytnością w Wiedniu. Dla tego też z podwójnem zadowolnieniem przyjęto wiadomość, że smutny ten wypadek przeszedł bez groźnych następstw i że para carska, zaprzyjaźniona z naszym domem panującym, nie ma powodu do żadnych obaw.

Praga 15 maja. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu wczoraj z małżonką, aby dziś otworzyć wystawę Ludność powitała na dworcu parę arcyksiążęcą grzmiącemi okrzykami „Slava“. Para arcyksiążęca, w towarzystwie arcyksiężnej Małgorzaty Zofji i arcyksięcia Ferdynanda, była wieczorem na przedstawieniu w czeskim teatrze narodowym. Zebrana w teatrze publiczność przyjęła arcyksiążąt entuzjastycznymi okrzykami „Slava“. Muzyka zagrała hymn ludowy, a publiczność powstała z miejsc i śpiewała go Wieczorem odbyły się w mieście i na przedmieściach serenady, a wzgórza oświecono wspaniale. Pogoda prześliczna. Przybyło tu także kilku ministrów

Sofja 15 maja. W odpowiedzi na wręczone przez ajenta dyplomatycznego Niemiec Wangenheima zażalenie Rosji z powodu wydalenia z Bułgarji dwóch poddanych rosyjskich, wydała Bułgarja notę w której oświadcza, że jednego Rosjanina wydalono za agitacje, których dopuszczał się od marca 1887, a drugiego za podburzanie ludności bułgarskiej do oporu przeciw władzy. Po smutnych zajściach, jakie miały miejsce w ostatnim roku zwłaszcza po zamachu na Belczewa nikt z pewnością nie zaprzeczy, że zarządzenie to przedsięwzięte w interesie pokoju było sprawiedliwe. Poddani rosyjscy, którzy zachowują się spokojnie, znajdą zawsze w Bułgarji gościnne przyjęcie.

Rzym 15 maja. Wkrótce pojawi się encyklika papieska w kwestji robotniczej. Encyklika ta zbija dosadnio głoszone przez socjalistów zasady komunistyczne Kościół jest głównym czynnikiem przy załatwieniu kwestji socjalnej i stara się zawsze o to, aby zastósowywano zasady ewangelji o braterskim stosunku między pracodawcami a robotnikami. Powiedziano także w encyklice, że państwo ma obowiązek przyczynić się dla dobra robotników. Gruntownie omawia Papież w encyklice odpoczynek w niedziele i święta, bastówki, płace robotników, czas trwania pracy dziennej i instytucje robotnicze Wreszcie oświadcza encyklika, że państwo powinno popierać stowarzyszenia robotnicze, zgodne z wymogami czasu i powinno im dać słuszną swobodę. Encyklika kończy się wezwaniem do wszystkich interesowanych w tej sprawie, aby wypełnili swój obowiązek.

Bruksela 15 maja. Trzy tysiące robotników pracujących w tutejszych zakładach wyrobów metalowych rozpoczęło bastówkę.

Berno 15 maja. Kurja morawskiej większej własności wybrała liberała niemieckiego barona Kleina jednogłośnie posłem do Rady państwa.

Budapeszt 15 maja. W komisji budżetowej oświadczył minister finansów, że rokowania w sprawie uregulowania waluty są w toku, i że minister doznaje w tej sprawie ze strony rządu austrjackiego życzliwego poparcia. System monetarny na dzisiejszych podstawach nie może się utrzymać i musi być gruntownie zmieniony.

Londyn 15 maja Sytuacja poprawiła się znacznie tak tutaj jak i w Seraing.

Saint Etienne 15 maja. Sytuacja wywołana bastówką polepszyła się.

Paryż 15 maja. Z powodu zamachu na carewicza wysłał prezydent Carnot telegram do cara.

Londyn 15 maja. Tutejsza rada miejska uchwaliła 3000 funtów szterlingów na przyjęcie cesarza niemieckiego.

Londyn 15 maja. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że przedłużono o jeden miesiąc modus vivendi z Portugalją co do posiadłości afrykańskich.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 maja 1891.

HOTEL GEORGEA. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. L. Szawlowski z Przewłoki. A. Leszczyński z Zabłociec. A. Wiszniowski z Plichowa. St. kniaź Świdrygełło-Swiderski z Pukienicz. St. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. K. Wolfarth z Kurzau.

HOTEL ANGIELSKI. Ks. Piotr Łoboda z Głęboczka. J. Grabski z Złoczowa. K. Wyrobek z Nahojowiec. J. Waligórski z Zborowa. A. Reis z Radymna. Z. Białobrzeski ze Szkła.

Nadesłane.

Dr. Andrzej Lorentski

ordynować będzie jak lat ubiegłych

w Krynicy. 1992

Realność w Kosowie

na świeżem powietrzu, w najlepszem położeniu, tuż obok saliny, z prześlicznym widokiem na góry, obejmująca dom mieszkalny o 8 pokojach z przynależnościami i budynki gospodarcze, wszystko w najlepszym stanie, jakoteż ogród kwiatowy, warzywny i owocowy

z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli c. k. notarjusz Dr. Karol Wurst we Lwowie, ulica Jagiellońska liczba 2. 1995 1—3

Wszech nauk lekarskich

Dr. Adolf Weiss

amerykański dentysta

po odbyciu specjalnych studjów w Berlinie i Filadelfii rozpoczyna praktykę z dniem 1go maja przy ul. Karola Ludwika l. 11. 1989

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto **listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk., banku krajowego. banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety** itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie. ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Promesy do wszystkich ciągnień.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie **50.000** złr. 1900

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 maja godz. 1. min. 40

Akcje kred.	—·—	Węg. kolej półn.	
Alpiny	91 10	wschodn.	198 —
Kredyty węg.	342 50	Wiedeńskie losy	
Anglobanki	158 —	kom.	150 75
Uniony	236 50	Akcje tyton.	155 —
Ludwiki	218 50	Gal. obl. indem.	105·—
Nordbany	283 —	Elbethale	221 50
Lombardy	113 —	Länderbanki	213 80
Losy tureckie	34 60	Renta zł. węg	104 40
Staatsbahny	267 62	Bankvereiny	112 75
Czerniowieckie	242 —	Renta węg. pap.	101 10
		Ruble	1 38 75

Usposobienie silne

Lwów, Z Izby handlowej 15 maja 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	216 50	219 50
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	240 50	243 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a	308 —	311 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 85	101 55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	99 60
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 70	96 40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 80	100 60
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 30	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 85	105 55
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101 25	101 95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, 1 em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.51	5.62
Napoleondor	9.30	9.44
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.37—	1.47—
„ „ papierowy	1.37¾	1.38¾
100 marek niemieckich	57.60	58.10

65)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Wzmianka Blumenlein'a o ukrytych drzwiach w alkowie jego mieszkania, sprawiła głębokie wrażenie na Edwardzie, z tego względu głównie, że prowadziły one na wązkie podwórze, stanowiące przejście pomiędzy dwiema ulicami, i nie mające żadnego okna. Obejrzał je dokładnie Heathcote, wyszedłszy z kantoru, i potrafił dostać się przez nie, drogą nieco dłuższą wprawdzie, do wielkiej Opery, na ulicę Lafitte i na Bulwary, słowem do najbogatszej i najbardziej ożywionej dzielnicy Paryża.

Słowa Blumenlein'a wracały mu nieustannie na pamięć, niby niepozbyta zwrotka piosnki: „Wyllard, spekulant giełdowy, był jednym człowiekiem, ale istniał drugi, o którym świat nic nie wiedział, i dla niego to drzwi owe musiały bywać potrzebne między wieczornym zmrokiem a brzaskiem porannym."

Ale jakież mogły być powody skrytych wycieczek Wyllarda?

W każdym razie, jeśli urządził swe życie w sposób tak tajemniczy, musiały istnieć do tego ważne powody. Nie tłómaczyła tego chęć ułatwienia sobie nocnych hulanek. Słyszał o nim wiele Heathcote od ludzi znających wybornie Paryż, a każdy mu przyznawał umysł równie poważny jak bystry, który trudno było podejrzewać o tuzinkowe upodobania.

Jednak, jeśli ten człowiek, którego namiętna natura dawała się poznać w niestrudzonej gonitwie za bogactwem, kochał szalenie kobietę, do której nie chciał się przyznać w obec świata? To jedno godziłoby wiele sprzeczności i dałoby może wszystko wytłómaczyć.

Doszedłszy na ulicę Lafitte, gdzie miał zamiar odszukania domu, w którym niegdyś mieszkała Marja Prévol, Heathcote spojrzał na zegarek. Wędrówka ta, rozpoczęta od podwórka domu Blumenlein'a, nie zabrała mu więcej nad kwadrans czasu. Z łatwością znalazł numer 117, na połowie drogi pomiędzy bulwarem i ulicą Lafayette; do tego domu skierował kroki, ulegając chęci obejrzenia pokojów, w których żyła niegdyś słynna z piękności aktorka.

Dom wyglądał spokojnie i przyzwoicie, lubo do najskromniejszych należał na tej ulicy i żadnych nie miał na zewnątrz ozdób.

Średniego wieku kobieta, schludniej wyglądająca od ogółu posługaczek i odźwiernych, otwarła mu wyjście. Wyglądała na poczciwą istotę, tak, iż Heathcote uczuł zaraz, że to, co od niej usłyszy, może przyjąć za szczerą prawdę.

Zapytał ją naprzód, czy są w domu jakie mieszkania do najęcia?

Odpowiedziała, że nie ma żadnego. Sami dawni lokatorowie go zajmują. Od trzech lat nie było ani jednego pokoju do najęcia.

— Doprawdy! A czy nie ma mieszkania na trzeciem piętrze?

— Nie; ale dlaczego pan naprzód o to piętro pyta? spytała, wpatrując się w niego.

— Wyznaję, że mię ono szczególniej obchodzi, — odpowiedział Heathcote; — i jeśliby teraz nie było w mieszkaniu nikogo...

— Ah! domyślam się, co tu pana sprowadza,— rzekła kobieta. — Radbyś pan obejrzeć pokoje, zajmowane niegdyś przez kobietę przecudnie piękną, później zamordowaną. Był czas, kiedy próżniacy z całego Paryża przychodzili tutaj i zarzucali mię pytaniami. Dziwi mię tylko, że po tak długim czasie, mieszkanie to jeszcze pana zaciekawia.

— Więc pani już wtedy mieszkałaś w tym domu? — spytał z żywością Heathcote.

— Tak, proszę pana; i nawet na parę lat przed tem zdarzeniem. Nie odstępowałam pani Jerzowej, aż do chwili, kiedy ją w trumnie ztąd wyniesiono. Jestem Barbara Leroux a przed zamężściem nazwisko moje było: Girot. Jeśli pan słyszałeś o zamordowaniu Marji Prévol, to wiesz także zapewne, że miała za służącą Barbarę Girot.

— Czytałem pani zeznania — odpowiedział Heathcote, — i gdybyś pani mogla mi dopomódz w wyjaśnieniu tajemnicy dotąd nie wykrytej przez policję.

— Ach panie! cała policja składa się z samych osłów! — zawołała pogardliwie pani Leroux. — Mogliby przecież wynaleźć zabójcę.

— Przypuszczając, że czekał w Paryżu, aby go odszukano — dorzucił Edward.

— Mam powody mniemać, że znajdował się w Paryżu długo jeszcze po spełnieniu zbrodni, — rzekła stanowczo Barbara.

— Jakie powody? Nie odmawiaj mi pani zaufania, — proszę cię o to usilnie. Wszakże, jeśli kochałaś swą panią, musisz pragnąć ukarania jej mordercy?

Barbara Leroux ruszyła ramionami.

— Sama tego nie wiem, proszę pana, — rzekła. — Kochałam w istocie moję panią, ale lituję się nad jej mordercą. Ale chodź pan, nie możemy przecie rozmawiać tu w sieni. Wejdź oto do mojego pokoju i odpocznij tam trochę. Potem, jeśli zechcesz zobaczyć dawne mieszkanie mojej biednej pani, ułatwię to panu.

— Dziękuję pani bardzo, — rzekł Heathcote, wsuwając luidora w szeroką dłoń Barbary Leroux.

Byłoby połowę tego starczyło do pozyskania mu jej dobrych chęci, ale je hojność jeszcze zwiększyła.

Wprowadziła go więc do pokoiku, stanowiącego całe jej domowe ognisko.

— Mój mąż — rzekła do gościa — jest jednym ze stróżów, obsługujących Targ Centralny. Ciężka to praca wprawdzie, ale są pewne dochody oprócz płacy, — można więc wyżyć jakkolwiek i coś dla dziecka odłożyć.

To mówiąc, wskazała z uśmiechem kołyskę, z której dochodził miarowy odgłos oddechu uśpionego dziecięcia.

— To jedno masz pani? — spytał Heathcote.

— Tak jest, proszę pana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 9481 141-?

Rodowita Niemka udziela lekcyj języka niemieckiego, zwłaszcza konwersacji. Ul. Staszyca L. 5. Ochronka. Od godz. 9 rano do 1 po południu

Rządzca ekonomiczny z 14 letnią praktyką w zawodzie swym wszechstronnie wykształcony, poszukuje od 1 lipca br. posady w większym majątku. Powołuje się na rekomendację Wgo Jana Gnoińskiego właściciela dóbr Cieszanów, p Cieszanów. Łaskawe zgłoszenia pod „Rządzca" poste restante Cieszanów. 1985 3-3

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie poleca służbę i dzierżawy. 1992 2—7

Apteka Niemirów kupuje kwiat biały pokrzywy, w przyszłości kwiat lipowy, sporysz. 1—2

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych
Spółki komandytowej Juljana Wanga
we LWOWIE
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż od 1 Maja r. b.
przeniosła kantor
do domu przy ulicy
Żółkiewskiej 82
(obok Przystanku Tramwaju,) Telefon Nr. 90
i urządziła tamże skład:
Mączki kościannej
Superfosfatu
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itp.
1970 8—25

Zarząd dóbr Miżyniec
poszukuje
zdolnego ekonoma
i
dwóch pisarzy.
Zgłoszenia i kopie świadectw należy nadesłać pod adresem Zarządu, poczta w miejscu.
Podania nieuwzględnione pozostają bez odpowiedzi.
1996 1-3

INSERATY
(Anonse)
do wszystkich dzienników
w kraju i zagranicą
przyjmuje i expedjuje
po cenach redakcyjnych
Centr. Bióro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.
1862 48 ?

Najlepszy wyrób


i elegancko wykonane.

Zmiana lokalu.
Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanownych P. T. muzykalnych, iż z dniem 1go Maja przeniosłem swą pracownię na ulicę **Brajerowską l. 10 II. piętro** (dawniej teatr), gdzie przyjmuje wszelkie zamówienia do reperacji i strojenia fortepianów.
Z szacunkiem
1983 4—10 **Julian Cudziewicz.**

Lwowska Fabryka Asfaltu
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. Szeligi-Łyszkiewicza *inżyniera*
1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładzony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**
LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.
SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zestarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancję poręcza się.

Tylko bardzo krótki czas.

Z powodu z obowiązania kontraktowego do Odessy **tylko kilka dni tutaj**
Karola Hagenbecka
Karawana Syngalezów i Tamilów
mieszkańców wyspy Ceylon
z 4 olbrzymiemi słoniami i Zebu.
Ceny zniżone.
Otwarcie od godz. 2½ do 8 wieczorem. Przedstawienia: o godz. 3, 4½, 6 i 7. Wstęp: I miejsce 80 ct., dzieci niżej lat 12, ct. 30. II miejsce 30 ct. dzieci i wojskowi niżej feldfebla 20 ct.
1990 3—4

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolascha we Lwowie
1919 6 ? poleca
najczyściejszy spirytus
dla pp. aptekarzy dla fabryk perfum, likierów, na nalewki itp

Największe w świecie
Tow. ubezpieczeń!
Fundusz gwarancyjny 1 Stycznia 1890:
367¾ milionów złr. w. a.
THE MUTUAL
Towarzystwo ubezpieczeń życia w Nowym Yorku
założone 1842 r.
Generalna Dyrekcja dla Austrji.
w Wiedniu I, Lobkowitzplatz Nr 1.
Wypłacono zabezpieczonym członkom od 1843:
więcej niż 1.500 milionów franków
z czego
400 milionów franków za udziały zysku
wypada wynik, jakiego **żadne** inne Towarzystwo nawet w przybliżeniu nie wykazało.
Z dotychczas osiągniętych wyników zysku po 20 letniem wynagrodzeniem zysków wypada, że „**MUTUAL**" daje swym członkom nietylko **przez 20 lat pełne zabezpieczenie na wypadek śmierci**, lecz **zwraca** im także po tym czasie **całe wypłacone premia wraz 4—4½% odsetkami od odsetek.**
1993 1—1

Oberselters
(wody mineralne)
jest najlepszym i najnaturalniejszym środkiem leczniczym we wszystkich rodzajach katarów
Franceensbadzka
jest najlepszym i najnaturalniejszym środkiem leczniczym we wszystkich słabościach kobiecych, jakoteż męskich osłabieniach do nabycia **w głównym i specjalnym składzie wszystkich wód mineralnych naturalnych pod gwarancją** u
P. Rudolfa Weinreba
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 33.
(Nr. Telefonu 297.) (Impressa).
1973

1952 9-30
Lubień
Zakład kąpielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa i stacji kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 Maja.**
Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu; codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózek od stacji w Gródku po 40 ct.
Lekarz zakładu Dr. Z. Rieger radzca zdrowia.
Łazienki z wannami porcelanowymi i terasso, takież posadzki, kąpiele siarczano-mułowe, para ogrzewane, leczenie elektrycznością i masażą (masażer i masażerka fachowo uzdolnieni).
NOWOŚĆ. Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając groślicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) z wanną od 50 ct. do zł. 1·20 dziennie. **Pewna liczba mieszkań do opalania.**
W sezonie I od 20 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny pomieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez ck. starostwa potwierdzone.
Flakier zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, zawiera cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcja zakładu.**

Parasolki w najnowszym guście i wielkim wyborze polecają najtaniej
Dziewoński i Gigiel
we Lwowie, ul Halicka l. 6
polecamy również po cenach możliwie najniższych:
Perfumy, Mydełka, prawdziwą wodę kolońską, pudry i wszelkie przybory toaletowe. Wielki wybór haftów zaczętych i wykończonych, potrzeby do krawieczyzny i wiele nowości do robót damskich. 1977 4—8

DYPLOMEN HONOROWYM ODZNACZONY
Zakład Galwaniczny
HENRYKA ROSENBUSCHA
Lwów, ulica Kopernika 16
wykonuje najtaniej
złocenie, srebrzenie, niklowanie, pomiedzanie, mosiążenie i oxydowanie
wszelkiego rodzaju wyrobów metalowych oraz
Reprodukcje galwanoplastyczne. Bronzowanie przedmiotów z drzewa, gipsu itp. Przedmioty dekoracyjne.
Utrzymuje na składzie i wykonuje **przyrządy fizykalne dla szkół,** jakoteż **zabawki naukowe dla uczącej się młodzieży.**
Poleca:
Aparaty elektryczne o stałym i indukcyjnym prądzie dla pp. lekarzy. **Baterje elektryczne** wszystkich systemów i **akumulatory. Dzwonki elektryczne** i wszelkie przybory do tychże.
Instalacje gazowego światła żarowego
systemu Dra Auera.
(Towary wyłącznie tylko najlepszej jakości)
1928 4—5

Prawdziwe brylantowe kólczyki „okazion" w rozmaitych cenach
Częściowa wysprzedaż
Zakupiwszy **wielkie zapasy** z fabryk zagranicznych najrozmaitsze
Biżuterje złote i srebrne,
najnowszych i najpiękniejszych fasonów jak: kólczyki, broszki, bransolety, łańcuszki, sygnety, pierścionki, medaljoniki także **zegarki męskie i damskie** złote i srebrne jakoteż w nowym guście **srebro stołowe,** tace, kubki, vinagrier, lichtarzy, cukiernice, biórowe (srebrne) rekwizyta: podstawki, kałamarze itd. także **zegary antyki z bronzu** i wiele innych przedmiotów sprzedaje takowe o 10, 20, 30 i 40 niżej cen fabrycznych.
Magazyn jubilersko-zegarmistrzowski
J. Dąbrowski
Lwów ul. Halicka liczba 17.
1918 9-20
Zegarki złote kluczykiem do nakręcania od 12 zł. i wyżej.

Magazyn nowości na suknie damskie
WILHELMA SYDORA
we Lwowie, plac Marjacki l. 4.
poleca **na sezon wiosenny i letni:** wielki wybór najnowszych **materjałów wełnianych, Fulary jedwabne** oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania.
Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich.
Próbki franco. Ceny stałe, najniższe.
1793 18-30

Handel
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, poleca
chińsko-rosyjską HERBATĘ
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

¼ Ko	Congo cesarskiej	2 —	złr. wa
¼ „	Familijnej	3 —	„ „
¼ „	Melange de Moskau	4 —	„ „
¼ „	Imperial	5 —	„ „
¼ „	Wysiewków własnego wysiewu	1·60	„ „
¼ „	Wysiewków sprowadzanych	1·50	„ „

Kawy
w woreczkach Netto 4½ Ko opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4½ Ko	Ceylon gruboziar. najprzedniejsza	10 zł.	80 ct
4½ „	Ceylon średnia	10 „	40 „
4½ „	Kuba wyśmienita	10 „	— „
4½ „	Laquaira gruboziarn.	9 „	60 „
4½ „	Guatemala	9 „	20 „
4½ „	Mokka arabska	10 „	80 „
4½ „	Jawa złota	10 „	80 „
4½ „	Ceylon perłow.	10 „	80 „
4½ „	Siriusz	9 „	20 „

1518 39 -?

COGNAC
vieux Champagne, Marka: „Non plus ultra" prawdziwy francuski, wybornej jakości — przyspieszający trawienie i wzmacniający osłabionych i rekonwalescentów, rozsyłam za zaliczką oclone i franco po złr. 8 za baryłeczkę 4-litrową, lub też w koszykach po 3 flaszki, każda ¾ litra pojemności po złr. 1·80 za flaszkę.
Prawdziwy inportowy Prima
Jamaica-Rum
po złr. 7·50 za baryłeczkę, lub złr. 1·75 za flaszkę pojemności, jak wyżej.
Wyśmienite, słodkie
naturalne Wina Malaga
po złr. 4·90 za baryłeczkę lub złr. 1·25 za flaszkę, jak wyżej.
R. Malti, Tryest.
1280 29 —52

Zmiana lokalu!
Giovani Zuliani
(dawniej Bracia Zuliani).
Pracownia wyrobów betonowych *przeniesioną została* z ul. Łyczakowskiej **na ul. św. Piotra l. 9.**
Rozszerzywszy znacznie dotychczasową pracownię, polecam P. P. Budowniczym
kanały betonowe, podłogi terazzo-mozaikowe i wyroby cementowe.
Prosząc o liczne zlecenia kreślę się z poważaniem
Giovani Zuliani
Lwów, ulica św. Piotra 9.
1935 8—11

Buljon
z samego drobiu. Podkowa **pół kilowa** po 4 zł. 90 ct. (póki mały zapas starczy.) Bulion wyrabiamy na sposób Liebiega, zwany **Wołynia,** przewyższający go pożywnością (co świadczy rozbiór chemiczny.) Puszka 1 kilowa 7 zł. 50 ct, pół kilowa 3 złr. 85 ct. **Próbki puszka 1 złr.**
Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo.
Nr. I wyborny 6 zł. 50 ct. kilo.
Nr. II doskonały 5 zł. 50 ct. kilo.
W handlach krajowych bulion **nasz tylko** w formie **podkowy** z krzyżem sprzedają. 1894 12 12
Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany

Wielki wybór
szlarek i wstawek haftowanych
oraz
wstawek tkanych kolorami
poleca najtaniej handel
Edwarda Schillinga
WE LWOWIE, 1930
ulica Halicka liczba 16.

Drelinski liberyjne
metr od 35 ct.
w wszystkich kolorach
poleca najtaniej
F. Knauer i syn
we Lwowie, plac Kapitulny.
1939

Książeczka do modlenia
ułożona według nauki kościoła rzymsko-katolickiego
Nowe wydanie
z dołączeniem pieśni nabożnych i Ministratury.
Cena 20 ct. Oprawna w ładne kolorowe angielskie płótno 35 ct.
10 książek oprawnych 3 zł.
W. Maniecki
Drukarnia narodowa
Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Zarząd dóbr Zameczek
poczta Żółkiew, rozsyła w dowolnej ilości
Szparagi ogrodowe
po 40 ct. za kilo
1930 5—10

W Stanisławowie ul Halicka
są do nabycia:
Róże satamowe sztuka 60, 50 i 40 ct
Merele 5cio letnie sztuka 1 zł.
Jabłonie 5cio letnie szt. 40 ct.
Sadzonki jarzyn i kwiatów.
Lewkonie, werbeny salvia, peryla kopa 50 ct. Astry, goździki chińskie, cynie, celosia, antirinum, petunia, scabiosa, niezapominajki, lobelia, balsaminy, floksy, stokrótki, bratki, nieśmiertelniki, chryzantemy letnie, piretrum, nicotiana i wiele innych kopa 20 ct
Ricinusy sztuka 10 ct. goździki 2 letnie sztuka 10 ct., kanny sztuka 5 ct., a acje wysokie, kuliste sztuka 1 zł.
Kalafiory i brocoli kopa 40 i 50 ct. Pomidory kopa 50 ct. Kapusta włoska i kalarepa 15 ct. Kapusta czerwona i selery 15 ct. Kapusta prosta i brukselka 12 ct Brukiew i jarmuż 10 ct Cebula i pory 6 ct. Tudzież rośliny, bukiety i wieńce.
Z poważaniem
A. Schmidt
właściciel zakładu ogrodniczego.
1941 4-6

Karol Bałłaban
we Lwowie
poleca
ŚWIEŻE
wody mineralne
ze zdrojowisk naturalnych.
Co 14 dni świeży transport.
1997 1—8

Dziękując za dotychczasowe względy donoszę Szanownej P. T. Publiczności, że pracownię mą przeniosłem z ulicy Sykstuskiej na **ulicę Piekarską Nr. 2c** i że wszelkie roboty w zakres mego fachu wchodzące wykonuję tak tu w miejscu jakoteż na prowincji po cenach jak najumiarkowańszych.
Władysław Drożyński
tapicer i dekorator.
1947 7-15

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak